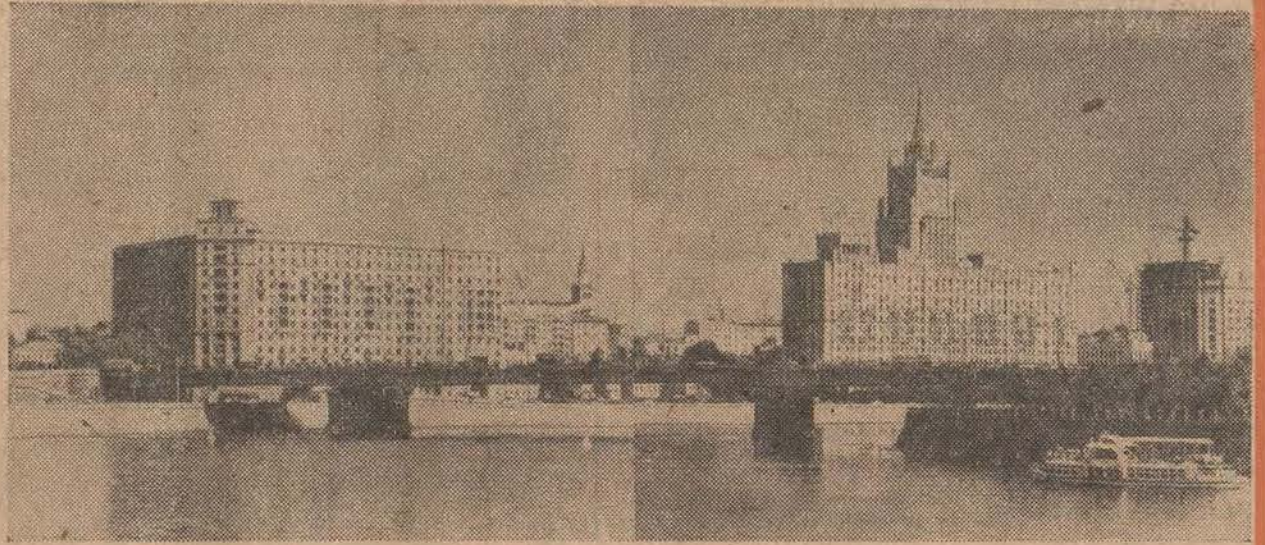


Przeciwnicy komunizmu próbowali i próbują wykazać, że Rewolucja Październikowa w Rosji to tylko przypadkowy zrynek historii, a doświadczenia, które płyną z jej przebiegu, nie mają znaczenia powszechnego. Coż, trudniej jednakże mogą używać tego typu argumentów, gdyż powstanie w latach czterdziestych światowego systemu socjalistycznego wykazuje dobitnie, że rewolucja socjalistyczna jest prawidłowością historyczną. Przypomnijmy, że światowy system socjalistyczny składa się dziś z 14 państw w Europie, Azji i Ameryce, zajmujących 26 proc. terytorium naszego globu i skupiających ponad 32 proc. ludności świata.

Na zdjęciu: Moskwa zimą



Historyczny

Wolność przyszła ze Wschodu

Dla nas Polaków zwycięstwo Rewolucji Październikowej ma szczególne znaczenie — po z górą 120 latach niewoli narodowej zaistniały dzięki niej warunki do utworzenia niepodległego państwa polskiego. To właśnie delegacja radziecka na konferencji pokojowej z państwami centralnymi w grudniu 1917 r. w Brześciu Litewskim oficjalnie zrzekła się w imieniu rządu radzieckiego wszelkich praw do byłych ziem polskich. Było to faktycznym jednostronnym anulowaniem traktatów rozbiorowych zawartych przez b. Rosję carską z innymi państwami. Prawnie sankcjonował ten akt dekret Rady Komisarzy Ludowych z 29 sierpnia 1918 r. Jednakże wówczas rewolucyjna Rosja sama w sposób bezpośredni dać wolności narodowi polskiemu nie mogła gdyż całość ziem polskich znajdowała się w tym okresie pod panowaniem Niemiec i Austro-Węgier. Dopiero na fali wystąpień rewolucyjnych w tych krajach pod wpływem zwycięstwa Rewolucji Socjalistycznej w Rosji, gdy zmieciony został absolutyzm w Niemczech i Austro-Węgrzech, zaistniały realne warunki do powstania niepodległego państwa polskiego.

Potwierdziło to jednocześnie słusność działania marksistowskiej lewicy polskiego ruchu robotniczego, która najwcześniej zrozumiała konieczność wiązania sprawy wolności Polski z rewolucją w Rosji i Europie.

W latach II wojny światowej pomoc przyszła ze Wschodu. W tej walce o wolność i niepodległość naszego kraju oddało życie 600 tysięcy żołnierzy radzieckich, pozostając na zawsze w polskiej ziemi. Braterstwo wspólne przelanej krwi żołnierskiej w okresie II wojny światowej znalazło swe odbicie w sojuszu politycznym naszych krajów.

Niezawodna przyjaźń i pomoc

Zawarty tuż przed końcem wojny 21 kwietnia 1945 r., a odnowiony 6 lat temu, Układ o Przyjaźni, Pomocy Wzajemnej i Współpracy między ZSRR a Polską stał się rekwizytem naszego bezpieczeństwa i gwarancją nietykalności naszych granic. Zapoczątkował nowy etap w stosunkach państwowych między obu krajami. Szeroko pojęta współpraca i przyjaźń ze Związkiem Radzieckim jest jednym z głównych źródeł naszej siły, podstawowym warunkiem dal-

szych osiągnięć w budownictwie socjalistycznym. Dowodzi jednocześnie dalekowzroczności Polskiej Partii Robotniczej, która w Deklaracji Programowej z listopada 1943 r. pt. „O co walczymy?” podkreśliła konieczność oparcia przyszłych stosunków między państwowymi ze Związkiem Radzieckim na zasadach przyjaźni i współpracy, na zasadzie równouprawnienia obu partnerów.

Niejednokrotnie Związek Radziecki służył nam wszechstronną pomocą materialną, która była tak potrzebna do odbudowy i rozbudowy naszego potencjału gospodarczego.

Również na przełomie 1970—71 roku, gdy kraj nasz znalazł się w trudnej sytuacji gospodarczej, Związek Radziecki udzielił nam daleko idącej pomocy.

Kontynuujemy dzieło Rewolucji

Sprężysty rozwój gospodarki narodowej przedstawiony w Wytycznych na VI Zjazd partii, wymaga dalszego rozwinięcia leninowskiego stylu pracy. Dla Lenina, jako szefa rządu radzieckiego, praktyczną działalność mas była źródłem twórczych inspiracji. Uważał, że „...rządzić możemy jedynie wtedy, gdy trafnie wyrażamy to, co lud sobie uświadamia”. Dlatego też w udziale mas pracujących w rządzeniu widział gwarancję sprawności aparatu państwowego i najlepszy środek zapobiegawczy przed biurokracizmem — chorobą trapiącą każdy aparat państwowy.

Lenin zdawał sobie sprawę z tego, że biurokracizmu władza radziecka nie zwyciężyła metodą odgórnego dekretoowania. Uważał, że niezbędne jest przyjęcie i zrealizowanie kilku zasad: odpowiedniego doboru kadr,

jubileusz

indywidualnej odpowiedzialności za to, co się robi, kontroli faktycznie wykonanej pracy, oparcia pracy administracyjnej na podstawach naukowych. I w podobnym duchu leninowskiego stylu pracy sformułowane są Wytyczne na VI Zjazd PZPR.

Wcielając w życie zadania, które w oparciu o Wytyczne nakreślił VI Zjazd partii, będziemy kontynuować i umacniać dzieło zapoczątkowane przez Wielką Socjalistyczną Rewolucję Październikową.



Na zdjęciu: obrazek z pierwszych dni rewolucji

Napisała
dr Lidia
Kalestyńska



Na zdjęciu: uprawa pól kolechozowych.

Nakład 235.000 egz.

Cena 50 gr
Wyd. A

PANORAMA - PANORAMA



Łódź, niedziela i poniedziałek
7 i 8 listopada 1971 roku
Rok XXVII Nr. 265 (7237)

DZIENNIK ŁÓDZKI

W MOMENCIE, GDY TEN NUMER „DZIENNIKA” DOTRZE DO RAK NASZYCH CZYTELNIKÓW, MOSKWA I CAŁY ZWIĄZEK RADZIECKI ŚWIĘTOWAC BĘDĄ ROCZNICZĄ WIELKIEJ REWOLUCJI PAŹDZIERNIKOWEJ — ULICE I PLACE STOLICY I MIAST ZSRR ZAPELNIĄ SIĘ WIELOTYSIĘCZNYMI TŁUMAMI, BĘDĄ DEFILADY, SPOTKANIA I ZABAWY. Wśród tłumów znajdzie się także garstka tych, którzy pamiętają pełne heroicznej walki dni sprzed 55 lat, pamiętają trudny okres porowolucyjny, kiedy zaciskał się węzeł kontrrewolucji i interwencji, a głód zagażał do Moskwy, Petersburga i wielu innych miast.

Kiedy wreszcie ugruntowano władzę radziecką, gdy już zakończyła się wojna domowa, rozpoczęła się gigantyczna praca zmierzająca do wyodrębnienia kraju z zacofania, wprowadzenia na drogę uprzemysłowienia. Kolejne 5-letki były przyszłymi krokami na drodze do postępu, były świadectwem słusności obranej drogi. Przejście wojna — zwycięstwo nad hitlerowskim okupantem niezwyciężenie ciężkimi stratami w ludziach, w zniszczonych miastach i zakładach przemysłowych.

Okres pokoju przyniósł nowe zmiany — Związek Radziecki nie był już tylko wyspą w morzu kapitalistycznego świata. Polska, Czechosłowacja, Jugosławia, Rumunia, Bul-



garia, Węgry, a potem NRD weszły także na drogę socjalizmu, stały się partnerami i sojusznikami, dały początek temu, co dziś nazywamy obozem socjalistycznym. Dalsze rozprzestrzenianie się idei socjalistycznych trwało przez lata czterdzieste i pięćdziesiąte, gdy kolejno upadały stare reżimy w Chinach, Wietnamie, Korei. Rewolucyjne zmiany objęły także kontynent amerykański, gdzie Kuba, a ostatnio Chile także weszły na drogę budowy socjalizmu.

Wszystko to można zamknąć w kilku zdaniach, ale kryją one w sobie lata trudne, wypełnione walką, wyrzeczeniami i ciężką pracą.

Dzisiaj o ZSRR mówi się jako o „supermocarstwie”, z uwagą śledzi jego inożyty polityczne, analizuje tańdo czy inne posunięcia, roje dziennikarzy towarzyszą radzieckim przywódcom w ich podróżach. Ostatnie wizyty Breżniewa w Belgradzie i Paryżu, Kossygina w Kanadzie i na Kubie mogą tu posłużyć jako przykłady dobitnie świadczące o ogromnym zainteresowaniu polityką radziecką, jej kierunkami.

Nasz sojusz z ZSRR, sojusz zrodzony we wspólnej walce, jest najlepszą rekwizytem możliwości pokojowego rozwoju Polski, rekwizytem suwerenności. Łączy nas wspólny cel i przyjaźń. Dlatego to święto jest tak nam bliskie i dlatego ta rocznica ma dla nas tak istotne znaczenie.

W Nowym Jorku panuje od kilku dni atmosfera wycieknięcia — rząd ChRL ogłosił już skład swej delegacji, przekazał nazwisko stałego przedstawiciela (zgodnie z przewidywaniem został nim ambasador ChRL w Ottawie), ale w dalszym ciągu nie wiadomo, kiedy delegacja zjawi się w gmachu ONZ. Utrudnia to pracę sesji, spowodowało już odroczenie posiedzeń niektórych komisji, gdyż mają one podjąć decyzja wobec których przedstawiciel ChRL musi zająć stanowisko.

Ponieważ zarezerwowano już (w imieniu delegacji chińskiej) pokoje w jednym z nowojorskich hoteli, sądzi się, że to oczekiwania nie będzie zbyt długie i wszystkie agendy organizacji będą mogły powrócić do normalnej pracy, z udziałem delegatów chińskich.

H. WALENDA

ZASTANÓWIMY SIĘ!

Zastanawialiśmy się już nad łódzkim handlem, usługami, służbą zdrowia, komunikacją, sportem. Zastanawialiśmy się wspólnie — jak walczyć z alkoholizmem. Proponujemy taką formę dyskusji, z której muszą wynikać konkretne wnioski, konkretnie i natychmiast realizowane. Chcemy bowiem lepiej pracować i łatwiej żyć. Odpowiedzialność za stworzenie nam warunków takiej pracy i takiego życia spoczywa w dużej mierze na barkach kadry kierowniczej. Od jej kwalifikacji, talentów organizatorskich i umiejętności współpracy z ludźmi zależy bardzo wiele. I dlatego naszą dzisiejsze pytanie brzmi —

Mój szef: jaki jest — jaki być powinien?

Szefem jest dyrektor, kierownik wydziału, majster, brygadzieta,

naczelnik, minister. Zastanówmy się więc wspólnie: jacy powinni być ci ze słuźnika, Wyrozymiali czy twardzi? Wszystkowiedzący czy korzystający z fachowych doradców? Zapamiętani w plan czy w cele, którym wykonanie tych planów powinno służyć? Powiedzmy sobie jakie wady naszych szefów zatruwają nam życie, przeszkadzają w pracy. Zastanówmy się, czy zawsze właściwy człowiek na właściwym miejscu. Odkryjmy mechanizmy utrudniające prawidłowe kierowanie każdym odcinkiem pracy.

■ Czekamy na listy. Także od szefów. Nasz adres: Dziennik Łódzki, ul. Piotrkowska 96. Listy (można je także wrzucać do skrzynki umieszczonej w bramie redakcji) prosimy opatrzyć hasłem „Pytanie tygodnia”.

■ Od poniedziałku czekamy na wasze wypowiedzi. Nazwiska i wszelkie dane konkretyzujące opisane przypadki możemy zachować, zgodnie z wolą piszącego, wyłącznie do własnej wiadomości.

■ Od wtorku do piątku najciekawsze z listów będziemy drukować we fragmentach lub w całości. Nie uda nam się na pewno zamieścić wszystkich, ale będą one przedyskutowane w gronie specjalistów.

W piątek zaprosimy do redakcji osoby odpowiedzialne za rozwiązanie poruszonych przez nas problemów. Konfrontując opinie postaramy się znaleźć najlepsze rozwiązanie.

W sobotę ukaże się artykuł będący wynikiem wspólnych przemyśleń z wnioskami wskazującymi na kierunki natychmiastowego działania.

▲ więc — nasz szefowie! jacy są i jacy być powinni!

STARE

Trzęsienia

Ziemi które nawiedzały i nawiedzają ten rejon świata, sprawiają, że właściwie budowa i rozbudowa są tu ściśle splecione z permanentną odbudową, a na przykład konserwacja wspaniałych zabytków architektury musi być połączona z ich rekonstrukcją. Powiada, a obfity materiał ikonograficzny potwierdza to, iż odbudowa i konserwacja zabytków architektury starej Samarkandy rozpoczęła się niemal natychmiast po zwycięstwie Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Październikowej specjalnym dekretem Włodzimierza Illicza, trwała nieprzerwanie w czasie II wojny światowej i trwa nadal...

Olbryzmie imponujące zdobione majolikowymi kafelkami wspaniałe meczety i medresy, mauzolea i grobowce wszystko to z mrdwca dokładnością i pracowitością jest przywrócone do dawnej świetności. Jednocześnie zaś zachowywane są stare rzemiosła: kamieniarstwo i wycinanie drewna. Zwiędnięte fasady, zwiędnięte kopieki swobodnemu starcowi pełniącemu tu funkcję dozorcę. Z zwaru ulicy wiodącej na Bazar, pełnej samochodów i wschodniego zgiełku, przez wąską furtkę wchodzić na ścieżki dziedzińca zaróżnionych drzewami



Foto - A. Wach

INOWE

rzeźba w drewnie (wzysknie odrzuca się tu pokryte misternym rzeźbionym ornamentem metaloplastyka. Oto na słynnym placu otoczonym murem, najświetniejszym na wiele dziesiątków kilometrów wokół - w Registanie, każdego dnia grupa kamieniarzy obrabia, wygładza i pokrywa misternymi wzorami wielkie bryły białego marmuru, aby zastąpić nimi przastare, zniszczone doszczętnie. Niezłoty, lecz piękny pochlona i pochłania każdego roku, przez lata ta bezprzykładna, mozolna praca ratująca przepysze zabytki...

Ala nad Samarkandą, wł. doznaczone z daleka, dominują potężne ruiny meczetu Bibi-Chanym. Widać je zewsząd w dramatycznym skłonie

orzecha tzw. włoskiego i figowców.

Po lewej stronie, pod drewnianym dachem, wspartym na charakterystycznie wysmukłym, rzeźbionym w kształt drzewliwym słupie, tam gdzie kiedyś werni rozkładali swe modlitewne dywaniki i zwróceni twarzą ku Mekce modlili się do Allacha i Jego proroka Mahometa - tu jest teraz skład usłonek rzeźb wykonanych w marmurze. Nieliczne szczytki uratowane z pogromu ostatniego trzęsienia ziemi. Oglądam potężną masę marmuru z otworem podłogi. W niej pielgrzymi i miejscowi werni przed modlitwą obmywali ręce i stopy. Wszystkie te elementy, kamienne i drewniane, są starannie ponumerowane. Nio tu nie

Józef Potęga — specjalny wysłannik „Panoramy DL”

fragmentów potężnych sklepień, splekanych i rozlatujących się kopuł, resztek bogatego zdobio.

Gawędy o KSIĄŻKACH

tu często dramatycznie. Bohaterowi ich znajdują wówczas uspokojenie w przyrodzie. Majestatyczna szeroka przestrzeń, szumiący, głęboki las, leniwa rzeka, użyczają im spokoju i siły.

„Ludzka rzecz” mistrzostwem w zarysowaniu postaci, nastroju, budowaniem anegdot i odtwarzaniem przepysznego języka, pełnego nieoczekiwanych skojarzeń i zderzeń, połączeniem jednych, zabawnych scenek rodzajowych z rozległą poetycką refleksją, kontynuując najlepsze osiągnięcia prozy rosyjskiej.

Natomiast miłośnikom poezji gorąco polecam świetny tom „Wierszy białoruskich”, przygotowany troskliwie do druku przez Jana Huszcę i wydany w tych dniach przez Wydawnictwo Łódzkie.

ANDRZEJ HAMPEL

SERGIUSZ ZALYGIN — „Stony Parów” — PIW, 1970, cena zł 35.
WASILIJ BIELOW — „Ludzka rzecz” — PIW, 1971, cena zł 30.
„WIERZYSZ BIAŁORUSKIE” — Wyd. Łódzkie, 1971, cena zł 35.

STUDENCI. JEST ICH PONAD 300 TYSIĘCY. ZA ROK, DWA, TRZY LATA ROZPOCZNĄ DOJRZAŁE ŻYCIE, PODEJMĄ PRACĘ W KLUCZOWYCH DZIEDZINACH. BĘDĄ DYREKTORAMI PGR, KIEROWNIKAMI SZKÓŁ, KATEDR AKADEMICKICH, ORGANIZATORAMI PRODUKCJI I DOWÓDCAMI WOJSKOWYMI. ZACZNĄ PONOSIĆ ODPOWIEDZIALNOŚĆ ZA LOSY TEGO KRAJU.

w przyszłości niedalekiej i lat dalszych?

Próbę pokazania ich poglądów i opinii — próbe, która jest bardziej refleksją niż sondą socjologiczną — stanowił m. in. ankieta PAP przeprowadzona wśród kilkudziesięciu studentów ze wszystkich stron kraju, różnych uczelni i lat studiów — zgromadzonych na obozie ZSP pod Płockiem (miejscowość Soczewka).

POLSKA ZA 5-10 LAT

Ok. 70 proc. uczestników anonimowej ankiety wierzy, że za 5-10 lat w Polsce nastąpią dalsze zmiany na lepsze. Te „zmiany” i to „lepsze” — różne u młodych mają kształty i smaki. W przeważającej części są ostrożnymi optymistami, bądź sceptykami.

„Duży skok nie nastąpi, jest to zbyt krótki okres, aby mogły zajść radykalne zmiany. Zbyt dużo jest też do od-

mych — od naszej postawy, pracy. Konsekwencje tego będziemy obserwować właśnie za 30 lat” — dodaje studentka medycyny.

Ci z grupy sceptyków (31 proc.) są jednocześnie w swej masie najoardziej może rękawicami, krytyczni. Większość młodych gorliwie zapewnia, że będą rzetelnie pracować, typie biurokrację, kumoterstwo, łapownictwo, wszelkie nieuczciwości. M. in. i po to, „żeby wreszcie definitywnie wyjść z etapu pt. „państwa do tego dopiąca” — jak pisał jeden ze studentów uniwersytetu.

„Mam nadzieję, że w ciągu 5-10 lat kraj nasz pod kierownictwem dobrych, mądrych przywódców wykaraska się z kłopotów gospodarczych i zapewni ludności przyzwoitą stopę życiową” — to jest ich optymistyczny wariant najpóźszej przyszłości.

Mówią o sprawach bez ogródek, nie uciekają się do nie-domówień, nazywają rzeczy po imieniu. Nie zadawała ich, że za 5-10 najbliższych lat na pewno rozwinię się motoryzacja, będzie taniej samochod, zwalczy się częściowo biurokrację, kumoterstwo i łapownictwo, mieszkania będą łatwiej osiągalne, polepszy się zaopatrzenie rynku, podniesie się trochę stopa życiowa.

„Jestem realistą. Nie ma złych rządów. Są tylko źli ludzie. Jaka będzie Polska za 5, 20, czy 30 lat — zależy przede wszystkim od ludzi, a więc i ode mnie. Ja ze swej strony zrobię wszystko, aby było dobrze — przyrzekam” — tak wyłożył swój punkt widzenia na najbliższą przyszłość student medycyny.

Tym niecierpliwym „marzy się Polska nie za trzydzieści parę lat, ale już za 5-10, w której będzie panował porządek i ład. We wszystkim: począwszy od najdrobniejszych, a skończywszy na najważniejszych sprawach” — jak stwierdza studentka mechaniki.

Tego samego zdania jest i (Dalszy ciąg na str. 4)

Ich Polska

robienia” — pisze student Politechniki.

Chciliby, żeby było lepiej, widzą jednak trudności:

„W tej chwili nie jest u nas dobrze. Perspektywa najbliższych lat będzie zależała w głównej mierze od nas sa-

Edward Glierek zwracając się na spotkaniu w KC do przedstawicieli studentów — w przeddzień nowego roku akademickiego — podkreślił, że na nich też właśnie, na ich kolegach spodziewać będzie ciężar odpowiedzialności za Polskę, za to czym będzie ona i kim będą jej obywatele jutro, w roku 2000 i później.

Jak wyobrażają sobie studenci tę przyszłość? Jak wyobrażają siebie, swoje miejsce

Studentka ankieta



Już od chwili swoich narodzin literatura radziecka przykuwała uwagę szerokiego grona czytelników i krytyki. Korzystając ze spuścizny duchowej wielkich poprzedników, gigantów poezji i prozy rosyjskiej, udopacając formy, dodając nową treść, rychło stanęła w rzędzie literatury znaczących najbardziej.

W ciągu półwiecza były jej udziałem potężne wloty, miała jednak i okresy kryzysów, z których najboleśniej zaznaczył się ten zwany potocznie czasem „hurraoptymistycznego schematyzmu”.

Ożywienie intelektualne po XX Zjeździe zaowocowało wkrótce wartościową poezją i prozą. Nowe utwory literatury radzieckiej silnie są dziś związane z prawdą życia, nawet jeśli jest ona gorzka i surowa. Pisarstwo naszych sąsiadów zza wschodniej między siła się bardziej uwolnione na problematykę zachowań ludzkich, na problemy moralne, na istniejące konflikty. Ustąpiła teoria bezkonfliktowości, według której w społeczeństwie budującym socjalizm jedynym dopuszczalnym konfliktem może być spór między „dobrym” i „lepszym”.

Pisarze radzieccy — zwłaszcza młodzi — w poszukiwaniu wzorców nawiązują najczęściej bądź to do przetrwanej ongiś pełnej ekspresji prozy rewolucyjnej, bądź do wielkich klasyków, ale także do tych bliższych sobie poprzedników, którzy oparli się schematyzmowi.

Dostępną nam przedkiedy prozą młodego pokolenia pisarzy radzieckich odzwierciedlają te wszystkie zjawiska, które w zasadniczo sposób wplywały i wplywują na gruntowne przemiany literatury radzieckiej. Choćby ich propozycje dalekie są od formalnych nowinek, znaczą wiele dzięki prawdzie i rzetelności.

Do świetnej prozy lat dwudziestych — Fajdejewa, Furmanowa, Babla, Wiestolęgo i klasycznego już dziś tematu rewolucji i wojny domowej, nawiązują

książka Sergiusza Zalygina — „Stony Parów”. Zbudowana z fikcji literackiej i autentycznych dokumentów opowiada o walkach Zjednoczonej Chłopskiej Armii Czerwonej na Syberii z terrorem Kolczaka. Ta surowa, nasycona dramatyzmem proza o rewolucyjnej armii i jej plebejskim wozu, w drugiej uosobienie mówi także o sprawach ponadczasowych. O zaufaniu i podejrzliwości, o nadziewaniu władzy i prawdziwie ludowej sprawiedliwości, o czujności rewolucyjnej.

Zalygin korzystając ze środków wladciwych powieści psychologicznej pokazał społeczność wyzwolonego terytorium, sztab i chłopską armię jako twórczy z wielu indywidualności. Stwo-

wieści — natarcie pospolitego ruszenia, tzw. „arary”, nie uzbrojonej i odbartej gromady dzieci i starców, pedzących pod sztandarem „światowej rewolucji i sprawiedliwości” — na długą zapadła w pamięć.

„Stony Parów” — powieść o potęgę wyzwolającej się energii, walce o nowy świat, której obok wiary i entuzjazmu towarzyszyły zniszczenie i śmierć, znakomicie poszerza naszą wiedzę o tamtych, heroicznych czasach. Po rozbuchanej, dynamicznej prozie Zalygina warto sięgnąć po pełny specyficzny, rozległy rosyjski liryzm zbioru współczesnych opowiadań Wasylego Bielowa — „Ludzka rzecz”. Bielow urodzony na północy, w oko-

PATOS I LIRYKA

rzył barwne, przemawiające autentyzmem postaci, konfrontując różne postawy, pokazując proces kształtowania się charakterów.

Polemizując jakby z tradycją literacką ludzi w skórzanych kurkach, Zalygin nie przedstawia bohaterów oddanych ze spisu. Postacie z jego książki to często nieświadomi, ale zawsze bohaterzy, mądry ludowa mądrością ludzi, zawsze gotowi poświęcić życie w imię wielkiej sprawy, także w imię poczucia ludzkiej godności i solidarności.

Wojna domowa u Zalygina to wojna widziana nie oczyma inteligenta, ale sprawą plebejską, epopea w której udział biorą wszyscy. Ostatnia scena po-

licach Wołogdy, szczególnie wyczułony na wroki przyrody i wiejskie realia, tym właśnie motywom postuluje swoje pisarstwo.

Pisząc o przetyciach ludzi matych, mieszkających kotchozów często pokrzywdzonych przez los, pilnie obserwują z pozorów blade, marginesowe sprawy i sięga jednocześnie w głąb duszy ludzkiej szukając głębszych motywacji czynów swoich bohaterów. Daleki od koloryzowania rzeczywistości pokazuje ich w szarej codzienności. Ludzi prostych a zarazem pełnych wewnętrznej ciepła otwartych i przyjaznych. Opowiadania płyną nurtem niespiesznym ale silnie splecia, odgłosy docierające z dalekiego świata przemawiają

Stare i nowe

(Dokończenie ze str. 3)

szcze dopisał swego, a jego pocałunek był tak gorący, że na twarzy dziewczyny wystąpił czerwony ślad jego warg. Przerazona i zawstydzona B. bi zakryła twarz i odtań ponoc kobiety Wschodu ją zasłaniała. Timur wrócił, dowiedział się o wszystkim, wybaczył żonie, bo i meczet podobal mu się bardzo, rozkazał jednak pojąć zachwałego budowniczego. Gdy straż przybyła do meczetu, przyjaciele młodzieńca powiedzieli, że wszedł on na szczyt minaretu i stamtąd uleciał w przestworza. Rzeczywiście chłopak był tam na szczyście i w ten sposób uratował się...

Tyle mówi legenda. Historycy zaś niektórzy twierdzą, że w ogóle nie można udowodnić istnienia żony Timura, o tym imieniu, choć w innej części Samarkandy do dziś istnieje muzeum, w którym rzekomo ją pochowano. Wzjęsiony na przełomie XIV i XV wieku, tuż przed śmiercią T. mura meczet wkrótce uległ zniszczeniu i jako ruinę przetrwały do naszych czasów. Kobiety radzieckiego Uzbekistanu już nie zakrywają twarzy, a młode dziewczęta w przedzielnych jedwabnych sukienkach, lub szkolnych mundurkach z czernymi chustami, chętnie pozwolą do fotografii. Jeszcze tylko czasem, na bazarze, lub ulicy, jakaś starsza kobieta widząc zwrócony ku sobie obiektyw aparatu, zarcuca chustą na głowę. Zdarza się to czasem i niektórym starsiom. Niewielu już dziś wierzy tu, że sfotografowanie oznacza także odebranie duszy... Ale kto to tak naprawdę może wiedzieć?...

A ruiny wspaniałego meczetu dominują nad socjalistycznym Samarkandą, słynącą dziś przepięknymi jedwabnymi tekstyliami, uniwersytetem i przestawną historią...

J. POTĘGA

N/z.: "Warszawy" są najsłynniejszymi samochodami w Ekwadorze



N/z.: Miasteczka są jakby żywcem przeniesione z Dzikiego Zachodu



Zdjęcia autora

Marek Regel — nasz specjalny wysłannik do Ekwadoru

Przez całą niedzielę i połowę poniedziałku staliśmy na kociwoy u ujścia rzeki, Dookoła otaczała nas soczysta zieleń, ale szybki nurt wody nie pozwalał nam zbliżyć się do niej. Chłonięliśmy ją więc wzrokiem, oparliśmy o burtę, i co chwila któryś z nas wracał w myślach do tych upalnych chwil sprzed tygodnia, kiedy to w maleńkim peruwiańskim porcie — Pisco — ładowano na „Staszka” mączkę rybną. Po 10 dniach sterczenia w tej „dziurze” leżącej na pustyni Atacama największym naszym pragnieniem było ujrzeć choć odrobinę zieleni i poczuć chłodny powiew wiatru. Obecnie marzenie stało się rzeczywistością i ze wstrętem wspominaliśmy o alipiarno-kamiennym, monotonnym krajobrazie Peru.

Zresztą tu, nad Rio Guayas, mieliśmy jeszcze inną atrakcję. Natychmiast po rzuceniu kotwoy podpięty pod burtę statku stała proga Indian Otawałów. Przyłożyli ze sobą na handel jaskrawokolorowe ponczo.

Wyglądali jak chodzące pomniki. Wysocki, wyprostowani jak struna, mało mówili. Nieco nas onieśmielali i dlatego nikt nie targował się z nimi. Tym bardziej, że w listach z kraju marynarskie żony tuż po „Kochany Kaziku, Franku” itp. pisały: — „Gdybyście przyładkiem zawineli do Ekwadoru, to kup mi ponczo. Oni tam podobno mają najpiękniejsze w świecie, bo to ich strój narodowy, a i w nas też już tak go można nazwać”.

W poniedziałek „wachci” przy statku objęli Indianie z dzungli. Ich nędzne chaty, ulepione ze zwierzęcego łajna, bambusów, tektury i innych odpadków, widać było na prawym brzegu rzeki. Nasz turystyczny namiot też przy nich nieomal patał. Wegetują tam bez żadnej nadziei na poprawę swego losu. Głód, malaria, stanowiące się z wyliczenia psy — to towarzysze ich życia. Płynące do Guayaquil statki są często jedynym źródłem zdobycia żywności. Kiedyś Rio Guayas obfitowała w ryby, ale dziś nieczystość wielkiego portu wytryła je doszczętnie.

Tylko ci Indianie, którzy przed kilku laty rzucili dzunglę, i w Guayaquil szybko zaaklimatyzowali się w XX wieku, a potem znaleźli pracę w porcie, nie muszą zebrać. Oczywiście stanowią oni znikomy procent tubylców. Są to jednak ludzie o rozdartych sercach. Żyją w wielkim miście, bo latwiej jest tam żyć, lecz dzungla nie daje im spokoju. Często więc nawet mając już odłożony drobny kapitał ubierają się po dawnemu, mieszkać w szałasach, zachowują w styrych miejscach społeczność plemienną strukturę wodzowską. Mimo przyjęcia katolickiej wiary, wierzą jednocześnie w swoje bóstwa. Chrześcijaństwo akceptują tylko na tyle, na ile jest ono zbliżone z ich pojmowaniem wiary w coś nadprzyrodzonego. Na ten ostatni temat sporo się nastuchaliśmy od

de Polonia”. Na każdym też kroku salezjanin akcentuje swą polskość. — Jeszcze dwa — trzy lata — mówił mi — i wracam. Tych kilka ostatnich lat życia chciałbym spędzić gdzieś na polskiej wsi, wśród polskich dzieci. Drugiego dnia pobytu w Guayaquil poznałem kolejnych rodaków. Jest to małżeństwo: Bogustaw i Elżbieta Kublscy. Są tutaj dopiero od ponad roku. Jako przedstawiciele „Polmotu” prowadzą stację diagnostyczną „Warszawa”, których po bezdrożach Ekwadoru krąży już ponad 150. — Co druga taksówka to „Warszawa” — mówią z dumą. — W najbliższych tygodniach przyjadzie pierwszy transport naszych „Fiatów”. Są też „Nisy”. A konkurencja jest duża. Szczególnie mocno rozpycha się „Volks-

podbiega do nas i żywo gestykuluje rękoma krzycząc: — Wy, Jankes, potraficie tylko fotografować naszą nędzę. Poniżenie i okradac... Próbujemy mu wyjaśnić, że nie mamy nic wspólnego z Amerykanami, ale on nie zwraca uwagi na nasze tłumaczenia. Przybiegają inni, robi się napięta atmosfera. Szybko więc uśladamy do „Warszawy” i jedziemy w kierunku śródmieścia.

— Dla tych biedaków każdy ubrany w białą koszulę, posiadający auto i aparat fotograficzny — tłumaczy Kublscy — to amerykański gringo. Amerykanów powszechnie tu nienawidzą i uważają za sprawców wszystkich swoich nieszczęść... Pędzimy wąskimi uliczkami, wzdłuż których stoją rzędy jedno- i dwupiętrowych tandetnych domów jakby żywcem przeniesionych z Dzikiego Zachodu. Wrażenie to potęgają jeszcze ludzie ubrani jak Bill z Teksasu, oparci o niezliczone filary podpierające budozwole.

— Długie tygodnie czekają tu na pracę. Całym ich bogactwem jest „panama” i cierpliwość — komentuje Kublscy.

A propos „panama”. Ten kapeluszek jest rodzem z Ekwadoru. Swą nazwą zawdzięcza zaś temu, że po zawędrowaniu do Panamy przypadał do gustu bogatym Jankesom.

Centrum miasta jest na wskroś nowoczesne i przez to monotonne. Nie omiada go także plaga wykopków. Bez troski tłum, liczne kafejki i bistra, rzędy krągowidków szos i od czasu do czasu, zabłąkany Indianin. Otawałos lub Los Colorados. Zwracają na siebie uwagę czerwonymi cyklistówkami, ulepionymi z własnych włosów.

— Ci Indianie nie są jednak turystyczną atrakcją, lecz przedstawicielami wielkość narodu ekwadorskiego, najbardziej indiańskiego z indiańskich. Raczej bliży im jest tu czymś obcym. Im dalej w głąb Rio Guayas, tym staje się to bardziej oczywiste.

Nad Rio Guayas

ofea Albino Leśniaka, polskiego salezjanina, który w Ekwadorze a przede wszystkim w Guayaquil — spędził całą swego burzliwego życia. Teraz jest on w stołecznym Quito rektorem jednej z tamtejszych uczelni, postacią powszechnie tu szanowaną i wpływową. Jego wychowaniem był między innymi jeden z prezydentów tego równikowego kraju.

Kiedy przyplłynęliśmy „Staszkiem” nad Rio Guayas, padre Albino spędził w Guayaquil wakacje. Był też już po hucznie obchodzonym jubileuszu 25-letnia swej pracy pedagogicznej na terenie Ekwadoru. Na wydanym z tej okazji prospektie obok mapy Ekwadoru widnieją biały orzeł na czerwonym tle z podpisem „Emblema de la Republica

wagen”. On ma latwiejszy start, bo jest tu duża kolonia niemiecka...

Z inż. Kublckim i jego miłą żoną zwiedzam miasto „Warszawa combi” z dużym napisem na drzwiach „FSO Service” — Poland. Przedmieścia półmilionowego Guayaquil — największego miasta Ekwadoru — robią przytłaczające wrażenie. Trzelnosie budy, bez okien i drzwi, przeważnie jednokondywna. Inżynier przestrzega mnie, abym bacznie uważał na aparat fotograficzny, gdyż i w biały dzień zdarzają się napady. Małe dzieci wyrzadzają przybywa biegań ukołając — Gringo, gringo. Wyciągają ręceki i natargczywie domagają się podarki. Start parzą na nas z niechęcią. Jeden z nich

hollywoodzka „fabryka snów” chciała w niej widzieć tylko symbol seksu, kobietę działającą na wyobraźnię mężczyzn, a co za tym idzie ścigającą do kin tłumy. Ona sama, po pierwszych sukcesach, buntowała się przeciw takiemu „zaszufiadkowananiu”, chciała być aktorką cenioną nie za zgrabne nogi czy piękny biust, lecz także za grę, za umiejętność przedstawiania postaci skomplikowanych, prawdziwych. Wydała się, że to pragnienie zostanie spełnione — marzyła o ciekawych scenariuszach, które wyszłyby spod pióra jej kolejnego męża pisarza Artura Millera, scenariuszami dających jej szansę pokazania czegoś więcej niż swego pięknego ciała. Ale i ta iluzja przysła wraz z rozwodem.

Przszedł okres załamania — alkohol, narkotyki i pigułki nasenne miały być ucieczką przed samotnością. 5 sierpnia 1962 r. o trzeciej nad ranem znaleziono ją martwą — samobójstwo przy użyciu środków nasennych. W kilka miesięcy później ukazała się książka zatytułowana „Norma Jean”. Była to próba opisania życia kobiety o tym nazwisku, znanego światu jako Marilyn Monroe. Autor tej książki, Fred Guiles postawił śmiało jak na owe czasy tezę, że w ostatnich tygodniach życia, aktorka przeżyła swą wielką miłość z „Mister X”, tajemniczym mężczyzną, który przyjeżdżał do niej z Los Angeles i do którego MM wyjeżdżała zawsze w czarnej peruce, by jej nika nie poznał. Guiles postawił tezę, że owym „Mister X” był Robert Kennedy, w owym czasie piastujący funkcję Prokuratora Generalnego i że tych dwoje pozostawało w bardzo bliskich, żeby nie rzec intymnych stosunkach.

Jedni potraktowali to jako próbę sztucznego rodmuchowania taniej sensacji, inni jako zamierzone działanie w kierunku skompromitowania brata prezydenta, a ponieważ autor nie cieszył się zbyt dobrą opinią, gdyż był znany z wymyślenia tak zwanych niestworzonych historii, więc sprawa szybko poszła w zapomnienie.

Jednakże ostatnio ożyła znów — Earl Wilson — dziennikarz znany i ceniony w Hollywood wydał książkę pt. „Show Business Nobody Knows” (Przemysł rozrywkowy jakiegoś nikt nie zna). Wraca on w niej znów do Roberta Kennedy’ego i Marilyn Monroe, do ich związku, czy jak to ładnie określa — przyjaźni.

— Prawda jest — pisze on — że Marilyn widziano kilkakrotnie gdy wsiadała do prywatnego samolotu Kennedych. Wiadomo, że łączyła ją przyjaźń z Peterem Lawfordem (aktor, mąż siostry Roberta i Johna K.) i czasem spędzała niedziela w jego domu nad oceanem, dokąd także przyjeżdżał Robert. Nie ma jednak, zdaniem Wilsona, żadnych dowodów na to, że między MM i RFK miał miejsce romans.

— Byłoby rzeczą niezwykłą łatwą teraz, gdy oboje już nie żyją, sfabrykować melodramatyczny skandal. Jeśli nawet rzeczywiście istniał ów „Mister X”, to nie mógł nim być Robert Kennedy. Natomiast prawdą jest, kontynuuje Wilson, że Peter Lawford zaprosił Marilyn Monroe 4 sierpnia na kolację. Około 8 wieczór MM zadzwoniła do Lawforda i powiedziała, że się źle czuje i nie będzie mogła przyjechać.

— Pożegnaj ode mnie Pat (imię żony Lawforda), pożegnaj prezydenta i pożegnaj siebie, bo jesteś porządny chłopak. Nie czekając na odpowiedź odtożyła słuchawkę. Lawford był przekonany, że MM rozmawiała z nim bądź w stanie zamroczenia alkoholowego, bądź pod wpływem silnych środków nasennych. Chciał więc jechać do aktorki. Jednakże jego impresario stanowczo się temu sprzeciwił: — Jesteś szwagrem prezydenta, nie wypada jechać po noc do domu samotnej, pięknej kobiety.

Zadzwoniono się więc telefonem do pielęgniarki MM, która odparła, że aktorka czuje się dobrze, jest w spyalni i słucha muzyki. O trzeciej nad ranem znaleziono ją martwą.

Wilson stwierdza w zakończeniu, iż jedynym pewnikiem jest to, że ostatnią osobą, z którą aktorka rozmawiała przed popoziemieniem samobójstwa był Lawford, natomiast odrzuca tezę, że odważyła się na ten desperacki krok po decydującej rozmowie z „Mister X”, którym wiaśnie był Robert Kennedy, chociaż rzeczywiście znajdował się on owej nocy w Kalfornii.

Niektóre gazety amerykańskie nadały sprawie sporo rozgłosu — jedni gotowi są podtrzymać twierdzenie Guileasa i stawiać znak równania między „Mister X” i RFK. Wielkość jednak przychyliła się do opinii wyrażonej przez Wilsona: — Nie ma żadnych dowodów na to, by tych dwoje łączyło coś więcej niż przyjaźń. Łatwo wymyśleć melodramaty, jeśli jeszcze owiewa je tragedia. Możliwe, że „Mister X” istniał naprawdę, ale nie był nim, moim zdaniem, Robert Kennedy. Dlatego zostawmy tych dwoje w spokoju...

Kimby i „Mister X”?

(Dokończenie ze str. 3)

studenci WSR? — „Żeby myślnie przy planowaniu i realizowaniu planów. Żeby nie „szybko i tanio” było najważniejszą sprawą, ale żeby dobrze wszystko robiono, aby po kilku latach nie poprawiać, nie zaczynać od nowa, nie mówić o przeszłości jako o okresie błędów”.

POLSKA ZA 30 LAT

Marzy im się Polska bogata, nowoczesna, przężna. Polska ludzi wykształconych, kulturalnych, pracowitych i zadolowanych. Widzą przyszłość swego kraju w różnych barwach — od najbardziej kolorowych do powszednich.

Prawie 25 proc. studentów spodziewa się dużego skoku, jaki w tym czasie dokona się w naszym kraju: — „Widzę Polskę automatów — może jakiś Polak na innej planecie?” — to wizja studenta Wyższej Szkoły Nauczycielskiej.

— „Gigantyczna urbanizacja wzdłuż szlaków komunikacyjnych, automatyzacja, przesunięcie ludzi z produkcji do usług” — tak widzi Polskę student Politechniki.

— „Za 30 lat będziemy jednym z wiodących krajów w Europie”. Inny student jest natomiast zdania, że tylko zbliżymy się do krajów wysoko rozwiniętych. Student WSR stwierdza, iż „Polska będzie już po rewolucji naukowo-technicznej. Będzie to kraj, gdzie w dużym stopniu ludźi zastąpią automaty i komputery. Będziemy już krajem dobrobytu”.

Pogląd studenta Politechniki jest zwięzły: — „Automatyzacja, wyższa świadomość obywatelska”.

— „Dorównamy Japonii pod względem ekonomicznym, ale tylko przy realizacji celów z takim podejściem, jak od grudnia 1970 r. i z jeszcze większym zaangażowaniem i poszanowaniem tego, co mamy, co osiągnięte i co wygospodarujemy” — dodaje przyszły ekonomista.

Tyle samo młodych (25 proc.) spodziewa się stosunkowo niewielkich zmian. Nie będzie — według nich — „żadnych cudów, a tylko rozwój wynikający z faktycznych możliwości kraju, uwarunkowań historycznych i polityczno-gospodarczych świata”. — „Polska będzie taka sama, jak dzisiaj. Oczywiście nie dosłownie. Będzie inna, bo w nasz krajobraz wrośnie więcej kominów, będzie więcej artykułów dostępnych dla każdego, podniesie się stopa życiowa. Ale będzie taka sama, bo nie zmienia się ludzie. A czy w ciągu 10—30 lat moż-



na zmienić zupełnie ludzi?” — pyta studentka mechaniki precyzyjnej.

— „Ci młodzi — dziś pełni zapału — zaczęli być tacy sami, jak starsi. Po 10 latach gaśnie zapał?” — pyta inny student.

Studentka medycyny próbuje obronić swoje poglądy takim tłumaczeniem: — „Nie jestem assekurantami — chcemy i musimy walczyć o lepszą przyszłość! Cóż z tego, jeżeli starsi nie zawsze nas doceniają...”.

Inaczej tłumaczy swoje poglądy przyszły mechanik-technolog: — „Podstawowa bolączka jest stosunek ludzi do pracy. I dlatego nie zrobimy takiego skoku, jak Japonia czy NRD”.

Ok. 30 proc. studentów nie potrafi stworzyć sobie obrazu Polski na progę następnego wieku. Nie wiedzą, jaka będzie dokładnie przyszłość kraju, mają jednak nadzieję, że będzie ona optymistyczna. Oto ich opinie: — „Chciałbym widzieć ludzi szczęśliwych, którzy znają swoje miejsce w życiu, którzy wykażą, że żyją, a nie tylko istnieją”. — „W epoce tak szybko zmieniającej się techniki trudno jest coś przewidzieć”.

Ale są i tacy, dla których 30 lat, to zbyt odległy czas, by móc o nim mówić. Nie wierzą także, że w następny wiek Europa wkroczy pokojowo. Boją się kataklizmu atomowego.

ziona przez istoty, które przetwarzają kataklizm, jaki spowoduje broń atomowa” — pisze przyszły elektronik.

Oto wizja przyszłego polonisty: — „Ogólna automatyzacja, coraz gorsze warunki życia — zanieczyszczenia atmosfery, wód, lasów. Widoczne wpływy toksyczne nawozów i pestycydów. Być może, będzie już sztuczne białko... jeżeli w ogóle będziemy za 30 lat istnieć”.

DROGI DO DOBROBYTU...

Musi się zmienić stosunek ludzi do pracy! Warunek ten w różnych wariantach przewija się prawie przez wszystkie ankiety. — „Uważam, że skoro człowiek widzi na co dzień rezultaty swojej pracy, to dużo lepiej się do niej przykłada, a przede wszystkim wykonuje ją z przyjemnością” — stwierdza studentka WSR.

Tego samego zdania jest przyszła polonistka: — „Przed wszystkim sędzę, że powinien zmienić się dotychczasowy model człowieka. Ludzie powinni zacząć traktować swoją pracę poważnie”.

— „Liczę na to, że ludzie narazicie zaczęta lepiej pracować, że zginie powiedzonko: „Czy się stoi, czy się leży — trzy patyki się należy” — dodaje student Politechniki.

— „Koniec z obijaniem się w pracy, kilkogodinnym pluciem ławy, plotkami i zaskiwaniem zakupów w czasie pracy” — pisze studentka polonistki, dodając, że potrzebna jest większa dyscyplina społeczna. Młodzi wskazują na konieczność zaostrzenia kontroli w zakładach pracy, rozliczania ludzi z tego, co robia, przeprowadzenia generalnej reformy w szkolnictwie, zniesienia przepisów hamujących rewolucję naukowo-techniczną. Mówią różnie o swojej przyszłości i przyszłości kraju. Wiedzą, że Polska będzie taka, na jaką oni zapracują. Są młodzi. Wierzą w swoje siły, wierzą, że mogą wiele zmienić. Chcą, żeby było lepiej.

Opracowała: MARIANNA SZYMUSIAK



Zza kulis

ŻYWIENIE ŻYWIENIE

„Jesteśmy bardziej wartościowi od innych, którzy teraz i w przyszłości będą przewyższać nas liczebnie. Jesteśmy wartościowi, ponieważ nasza krew wyzwała w nas większą inwencję, pozwala nam lepiej, niż to czynią inni, poprowadzić nasz naród. Powiedzą nam, że następcy dziesięciolecia oznaczają walkę prowadzącą do eksterminacji podudźkich przeciwników w całym świecie...” — powiedział w połowie stycznia 1937 roku Heinrich Himmler, Reichsfuehrer SS.

W tymże samym referacie, przeznaczonym dla oficerów Wehrmachtu, Himmler wyszczególnił kryteria, jakim musiał odpowiadać kandydat do tej szczególnej formacji, jaką były Schutz Staffeln (Sztafety Ochronne, czyli SS). Musiał więc to być człowiek o wzroście nie mniejszym niż 170 cm, o odpowiednim wyglądzie zewnętrzny, ocenianym osobliście w każdym przypadku przez samego Himmlera, który szczylił się tym, iż potrafił wykryć ślady obcej krwi i wystające kości policzkowe.

W 1937 roku SS liczyło 210 tys. ludzi. Tylko jeden na dziesięciu kandydatów był przyjęty w te ekskluzywne szeregi. Jeśli kandydatem był 18-letni mężczyzna, wymagano oceny politycznej jego rodziców, brać i siostr oraz udokumentowania pochodzenia aż od 1750 roku, szczególnie „pod kątem” obecności „żydowskiej krwi”. Żądano także świadectwa zdrowia stwierdzającego brak „dziedzicznych obciążań” oraz świadectwa „Komisji Rasowej”, złożonej z przywódców SS, antropologów i lekarzy.

Młody kandydat odbywał trzymiesięczny staż aplikancki, potem zaś — po złożeniu przysięgi Fuehrerowej, zostawał kandydatem do SS. W ciągu roku zdobywał dyplom sportowy, (sam Himmler, odznaczający się zawsze słabym zdrowiem, w 1937 roku uparł się zdobyć obowiązkową odznakę sportową SS i tak długo próbował biegać i skakać, aż jego adiutantki przekonały go, iż osiągnął wymagane minimum). Podczas następnych dwóch lat kandydat odbywał normalną służbę wojskową w Wehrmachcie, po czym wracał do SS

Klasztor

I przechoził niezwykle staranne szkolenie ideologiczne, zapoznając się m. in. z prawem małżeńskim SS.

A prawo to nie ma sobie podobnych w historii ludzkości. Każdy SS-mann, który chciał się ożenić, musiał uzyskać na to osobiste zezwolenie Himmlera (w przeciwnym wypadku groziło wykluczenie z szeregów). Badaniem podań o zawarcie małżeństwa zajmował się specjalnie do tego powołany Urząd Rasowy SS, który prowadził specjalną księgę rodowodową SS, do której wpisywano dane o członkach rodziny SS-manna oraz o losach małżeństwa (dane o dzieciach itp.). Tego typu księgi rodowodowe prowadzi się obecnie we wzorowych gospodarstwach hodowlanych. Oczywiście szczegółowe badania czystości i walorów rasowych, a także genealogii dotyczyły panny młodej i jej rodziny. Dziewczyna musiała się poddać szczegółowym badaniom i pomiarom wykonywanym przez lekarzy SS, którzy musieli się upewnić, że jest ona płodna. Himmler później (prawo małżeńskie SS opublikowane zostało jeszcze w 1931 roku) założył także szkoły narzeczonych SS, gdzie poza wykładami ideologicznymi przyszłe żony SS-mannów uczyły się prowadzenia gospodarstwa domowego, pielęgnacji umeblowań i zasad wychowywania dzieci w duchu nazistowskim.

„Przysięgam tobie, Adolfe Hitlerze, jako Fuehrerowi i kanclerzowi, lojalność i wierność. Służę tobie i tym, których wyznaczysz na moich dowódców, wierność aż do śmierci, tak mi dopomóż Bóg”. — Himmler określił, iż SS, którego każdy członek taką musiał złożyć przysięgę, musi stać się Narodowo-Socjalistycznym Żołnierskim Zakonem Nordyckim. Oczywiście wszyscy musieli w związku z tym odpowiadać określonym wymaganiom, być tzw. nordyckimi typami. Do cech wyróżniających zaliczano nawet... rodzaj potu pod pachami. Przeprowadzano, też wśród SS-mannów okresowe „czyszczenia”. Himmler „budując” SS opierał się, co stwierdzono ponad wszelką wątpliwość, na zasadach organizacyjnych zakonu jezuitów, wykorzystując także pewne elementy średniowiecznych regul zakonów krzyżackiego.

Na czele niemieckiego zakonu rycerskiego, stawiającego sobie za cel podbój i nawracanie niewiernych, stał wielki mistrz zakonu, który miał siedzibę na zamku w Malborku. W lasach niedaleko Padoborn, w Westfalii, Himmler rozkazał zbudować zamek Wewelsburg, na fundamentach pozostałych ze średniowiecza. Projekt opracował architekt Bartels, budowa trwała rok i kosztowała na ówczesne czasy astronomiczną sumę, 11 milionów marek.

W zamku obowiązywało przestrzeganie hierarchii stopni przywódców na wzór stosowanej w Kościele katolickim. Dotyczyło to wszystkich uprzywilejowanych członków SS, którzy mogli i musieli przebywać tu na regularne „himmlerowskie rekolekcje”. Sam Reichsfuehrer był tu swego rodzaju... generałem zakonu.

Każdy członek tajnej kaplicy SS miał własne krzesło z nazwiskiem uwidocznionym na srebrnej tabliczce i każdy podawał się specjalnym ćwiczeniom duchowym, a potem dopiero mógł dyskutować o „wyższej polityce SS”.

Imponująca budowla w stylu średniowiecznym, miała każdą swą komnatę przywodzić na myśl ducha świętości Niemiec. Każda też komnata nazwana była imieniem historycznej postaci z dziejów tego narodu. Osobisty pokój Himmlera nosił imię Henryka I Ptasznika, który przed tysiącem lat był twórcą pierwszej Rzeszy Niemieckiej.

A jednocześnie, w tym samym czasie Himmler był już nastawiony zdecydowanie antykatolicko i antychrześcijańsko, zastępując wiarę wyniesioną z domu rodzinnego — wiarą w astrologię, gusła itp. Jeszcze z 1935 roku znany jest przypadek, kiedy to Himmler zgromadził w jednym pokoju 12 najbardziej zaufanych przywódców SS, kazał im się cała

Heinricha

silą woli skoncentrować i w ten sposób... zmusić do mówienia prawdy generała, który był przesłuchiwany za ścianą... Dyscyplina, staranne wychowanie ideologiczne, przestrzeganie zasad wierności i postuszeństwa, elementy reguł zakonnych — w tym szaleństwie była metoda i błąd popełniają ci, którzy zbywają te sprawy wzruszeniem ramion, lub „madrą” uwagą, w rodzaju: „glupota...”.

SS z grupy, oddziału służącego osobistej ochronie Adolfa Hitlera podczas wycieczek, w okresie jego walki o władzę, szybko stała się potężną siłą, puklerzem nie tylko ochraniającym hitlerowską elitę władzy i likwidującą przeciwników politycznych oraz wrogów niejako „w zarodku”, ale była „pieśnią” aparatu agresji, szczególnie i przede wszystkim, choć bynajmniej nie wyłącznie, w Europie wschodniej.

Niedarmo, nie z głupoty, nie dla zaspokojenia własnych chorobliwych ambicji, Himmler specjalną uwagę zwracał na kondycję fizyczną, oczywiście obok sprawności umysłowej i walorów ideowych. Oczekiwał i egzekwował, by każdy młody człowiek, by każdy SS-mann w wieku od 18 do 50 lat umiał i ćwiczył bezustannie m. in. umiejętności celnego strzelania z karabinu i pistoletu, przy użyciu obydwu rąk. W tym szaleństwie była metoda, a czym my, Polacy i wszystkie narody podbite przez hitlerowską III Rzeszę, przekonaliśmy się dotkliwie „na własnej skórze”.

PISZE TE SŁOWA BĘDĄC JESZCZE POD WRAŻENIEM OSTATNICH KLĘSK PÓLSKIEGO PIŁKARSTWA. DOSTALISMY WSZAK W TYM SEZONIE SOLIDNIE W SKORĘ NA WSZYSTKICH BEZ MAŁA FRONTACH. NASZE DRUŻYNY KLUBOWE NIE POPISAŁY SIĘ W ROZGRYWKACH EUROPEJSKICH, REPREZENTACJA WYKAZAŁA JESZCZE RAZ, ŻE DO DOSCIGNIĘCIA ŚCISLEJ CZŁŁÓWKI WIELE JEJ JESZCZE BRAKUJE. JEDNYM SŁOWEM, TRWAJĄCY OD DŁUŻSZEJ CZASU KRZYŻ W PÓLSKIEJ PIŁCE NOŻNEJ ZAMIAST MAŁEC, POTĘGUJE SIĘ, PIŁKARZE GRAJĄ CORAZ GORZEJ, ZESPÓŁY OSIĄGAJĄ WYNIKI ZNAMINUJĄCE ICH STAGNACJĘ.

WINNI TAKIEGO STANU RZECZY JESTEŚMY WSZYSTCY, WSZYSTCY, KTÓRZY INTERESUJEMY SIĘ PIŁKĄ NOŻNĄ. WINA TA ROZKŁADA SIĘ NIEWSPÓLMIERNIE. SĄ OSOBY TAKIE, JAK DZIAŁACZE, TRENERZY I PIŁKARZE, KTÓRZY W TYM WZGLĘDZIE PONOSZĄ OGROMNĄ ODPOWIEDZIALNOŚĆ, SĄ I INNI — KIBICE, KTÓRYCH WINA LEŻY TYLKO W ZASLEPIENIU I BEZKRYTYCYZMIE.

Jak mówi przysłowie: „Ryba psuje się od głowy”. W Bułgarii po niepowodzeniach piłkarzy tego kraju w finałach mistrzostw świata, natychmiast zmienione władze piłkarskie wraz z trenerem. Podobnie uczyniono w ZSRR i CSRS. Przykładów takich można mnożyć wiele. Wszędzie szuka się nowych rozwiązań i nowych ludzi, którzy by te rozwiązania w nowy sposób wcielić w życie. W naszym piłkarstwie funkcje we władzach Polskiego Związku Piłki Nożnej stawiane są chyba na równi z funkcjami w Międzynarodowym Komitecie Olimpijskim, czyli po prostu dożyłowi. Nasi piłkarze i trenerzy reagują, owszem, na niepowodzenia swoich podopiecznych — zmieniają od czasu do czasu trenerów. Ostatnio utworzył się klasyczny czworokąt trenerski: Brzeźniak, Koncewicz, Matyas i Górski. Oni to — przypuszczam, że między sobą — ustalają zakres kolejnego panowania nad reprezentacją. Panują czasami w dwóch, czasami w trzech, najczęściej w pojedynkę. Najważniejsze, że robią to bez efektów. Dzień po dniu jednak nieczym papieżem dogmat piłkarskiej nieomyślności. Dużo, basznie i optymistycznie mówią przed meczami reprezentacji o jej dobrym lub bardzo dobrym przygotowaniu, potrafia jak nikt znaleźć przysłowiowy „rak białego” który przeszkodził ich baletnicom w odtęgnięciu tańca zwycięstwa. W żadnym kraju prowadzącym roz-

Mieczysław Stolarski pisze o problemach sportu

Trudna sztuka kopania

sadną politykę sportową długo by się nie utrzymał. W Bułgarii, ZSRR zrobiono porządek po niepowodzeniach w finałach mistrzostw świata, w gronie przelicz 16 najlepszych drużyn świata. My ostatni raz byliśmy w tych finałach w 1938 r. Kluby te powinny dawać reprezentacji swoich najlepszych piłkarzy. kibicom satysfakcję z

życiowej egzystencją. Szkolenie młodzieży traktuje się tu marginesowo. Przykładem tego niechaj będzie MKS Łódzianka. Ten szkolny klub jest od lat dostarczycielem wielu utalentowanych piłkarzy, naturalną więc rzeczą opiekę nad nim objął ŁKS. Patronat ten jest interpretowany w swolity sposób — ŁKS piłkarzy bierze, w zamian za to Łódzianka nie mogła przez długi okres doprosić się chociażby sprzętu. Ten sam ŁKS, jak wyczystałem ostatnio w „Sportowcu”, lekka ręką dał 180 tys. zł Hutnikowi (Nowa Huta) za jednego piłkarza — Kasalika. Albowiem przejęcie piłkarza z klubu do klubu wiąże się z ogromnymi wydatkami, wśród których są i te rejestrowane i nie rejestrowane. Niestety, robią tak kluby w całej Polsce. I aż się prosi, by ktoś wreszcie sprawy te uporządkował. Z pewnością parę ostrożeń kontroli finansowych ostudziłoby zapalę „handlarzy żywym towarem”. Podkreślam jednak, że tylko jednoczesna akcja w całym kraju zapobiegłaby tym wszystkim szwindlom i malwersacjom, jakie nie wiadomo z jakiej racji od dłuższego czasu kwitują w polskim piłkarstwie. Potrzebne są też ostre przepisy regulujące przebieg piłkarzy z klubu do klubu. To samo można odnieść do całego szeregu trenerów-wędrowników, szukających lepszych, intratniejszych posad na terenie całego kraju. Trenerzy ci legitymują się bardzo mierzonymi kwalifikacjami, co jest zresztą podstawową, ale nie jedyną, bołączką polskiej piłki nożnej. W tej chwili w Polsce trzeba przede wszystkim zająć się kadrą trenerską, jej kwalifikacjami, a dopiero później piłkarzami.

Dlaczego gramy źle w piłkę nożną?



Wreszcie zawodnicy — piłkarze. „Święte krowy” naszego sportu. Wiedzą, że nikt im krzywdy nie zrobi, że jak ich nie będą chcieli w jednym miejscu, to w innym przynajmniej z otwartymi rękami. Korzystają z szeregu udogodnień finansowych i niefinansowych, ale niewiele sobie z tego robią. Grają jak chcą, rozpoczynają często do niesamowitych granic przez działaczy, których resztą lekceważą. Nie douczeni, trenowani przez złych szkoleniowców, często tracą na treningach, aby zbyć, i tutaj potrzebne są jakieś ostre przepisy, które by ten stan rzeczy zmieniły, które by wyeliminowały darmozjadów i leniuchów ze sportu.

Niestety, wszystkie co powyżej napisałem jest prawdą. Prawdą jest też, że są i solidni piłkarze i dobrzy trenerzy i ofiarni działacze. Stanowią oni jednak mniejszość i giną w tłumie. Z braku miejsca nie pokazuję tu jeszcze wielu istotnych przy czynu tego stanu rzeczy. Jest ich więcej. A może i wy kibice, działacze, trenerzy i piłkarze dorzucicie tu swoje „trzy grosze”? Przecież nam wszystkim zależy, by wreszcie polski futbol osiągnął tak wysoki poziom, jakiego od niego oczekujemy.



E. Iwanicki

Jak wyżymamy

W ciągu pięćset lat ludność świata zwiększyła się siedmiokrotnie. W roku 2000 będzie nas 6,3 miliarda, a około roku 3000 aż 50 miliardów! Co sekundę rodzi się na świecie czterech ludzi, w ciągu doby przybywa ich 100 tysięcy, po tygodniu milion! (Dane z Biuletynu Światowego Biura Statystyki Demograficznej). Za trzydzieści lat na każdego mieszkańca globu przypadnie zaledwie jeden metr kwadratowy powierzchni. A gdzie ziemia pod uprawy? I jak wyżymać taką masę ludzi?

Już obecnie jedna trzecia ludności zamieszkuje kałużę ziemską ciepłej gliny. Jednakże przyczyny niedoboru pożywienia nie tkwią w przedudnieniu. Współczesna gospodarka, szczególnie w krajach słabo rozwiniętych, nie potrafi wykorzystać wszystkich swoich możliwości. Za mało jest narzędzi rolniczych, nawozów, brak wysokogatunkowego ziarna, niedostateczna melioracja, nie prowadzi się walki z erozją gleby. Obfisa



się, że przy obecnym systemie uprawy jedna trzecia plonów to ubytki powstałe na skutek złej gospodarki. George Bernal uważa, że można zwiększyć o 8-10 razy ilość produktów żywnościowych, jeśli rolnictwo na ca-

współczesnej gospodarki jest uprawy industrializacja. Ludność dokonała ogromnego skoku: od sechry i prymitywnych pastwisk do mechanizacji upraw i ferm hodowlanych. Ostatnio zaczęto hodować w laboratoriach organizmy jed-

tetycznymi. Trudno sobie wyobrazić Polaka, któremu zamість schabowego z kapustą podadzą dwie małe kulek pigulki i wodę do popicia.

W USA już dziś można zagmować „kurę w rosole” przygotowaną z białka soi. W ZSRR opracowano sposób otrzymywania na skalę przemysłową syntetycznego kawyorku. Także ropa naftowa znalazła się na talerzach dietetyków. Poddawana przeróbce przez specjalne mikroorganizmy zostaje wzbogacona w białko i witaminy. Reszta — należy do kucharza.

Jeśli usterzyć specjalistom, to za kilka lub kilkanaście lat, zamiast ferm hodowlanych pojawią się kombinaty żywnościowe, w których przy pomocy mikroorganizmów będzie się przetwarzać słome, rone naftowa i drzewo w smaczone i odżywcze produkty. No i nie trzeba będzie tyle ziemi pod ogrody, pola i łąki. Ziemia będzie potrzebna dla 50 miliardów ludzi, którzy za 130 lat pojawią się na naszej planecie.

50 miliardów ludzi?

W tym świecie osiągnięto stopień na jakim znajdują się w tej chwili kraje najbardziej rozwinięte.

Ogromne zasoby żywności znajdują się w wodach mórz i oceanów. Przy właściwej eksploatacji można dyłoby otrzymać produkty żywnościowe dla zaspokojenia 50 miliardów ludzi.

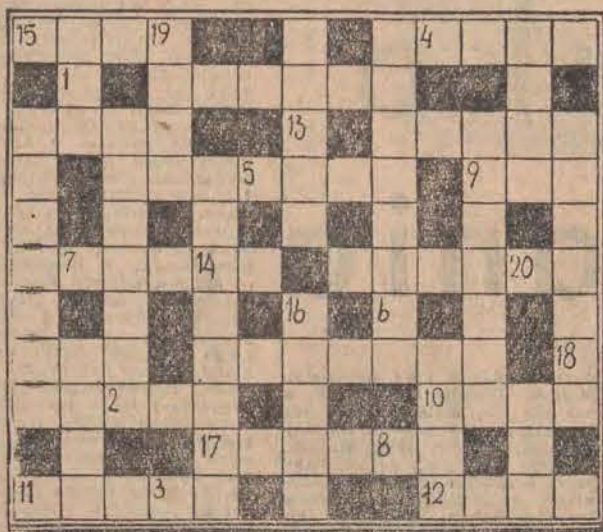
nokomórkowe: drożdże i niektóre wodorosty. Trwają próby nad hodowlą mikroorganizmów z rodziny bakterii i grzybów. Czwórnicy dąży do otrzymania w laboratorium białka i witamin. Słownik techniki został wzbogacony takimi pojęciami jak biotechnologia i biointynieria. Człowieczeństwo dokonując odkryć ratuje własny gatunek przed zagładą.

Niektórzy uczeni usiłują zastąpić tradycyjne potrawy syn-

Charakterystyczną cechą

Rozrywki umysłowe

SYNTEZA KRZYŻÓWKOWA Z HASŁEM
(4-17 listopada...)



Podane poniżej wyrazy wpisać należy do diagramu tak, aby powstała normalna krzyżówka. Litera znajdująca się w ponumerowanych polach, czytane kolejno od 1 do 20 utworzą dodatkowe 3-wyrazowe rozwiązanie.

ZESTAW WYRAZÓW:

- 3-łt.: ALE, IDY, OKO, RWA.
- 4-łt.: ATOL, CIĄG, GRAM, JAZZ, LORA, SZEW, TYKA, ZŁOM.
- 5-łt.: AFISZ, DANIE, KONAR, KORTY, WATEK, ZNICZ.
- 6-łt.: AMOREK, INTRUZ, PERKOZ, ROWNIK.
- 7-łt.: AMBICJA, EPOPEJA, KAROTEN, KASZTEL, TATABAK, TRAKTAT.
- 8-łt.: AKWARELE, BREWERIE.

Rozwiązania (tylko na diagramach wyciętych z gazety) nadsyłać należy pod adresem „DL” w terminie 7-dniowym z dopiskiem na kopertach „synteza krzyżówkowa”.

Pomiędzy autorów trafnych odpowiedzi rozlosowane zostaną następujące nagrody:

**Płyty długogrające
Bezpłatne bilety do kina**

POLSCY MUZYCY - NA SZCZĘŚCIE - NIE ZMAJORYZOWALI, PODOBNIENIE JAK W LATACH UBIEGLYCH, WARSZAWSKIEGO FESTIWALU.

XIV MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL JAZZOWY „JAZZ JAMBOREE 71” ODBYWAŁ SIĘ POD ZNAKIEM AUTENTYCZNYCH MURZYŃSKICH GWIAZD JAZZU, ŻYWYCH POMNIKÓW HISTORII MUZYKI JAZZOWEJ. MUZYCZNA ILUSTRACJA HISTORII ROZPOCZĘŁA SIĘ WYSTEPEM PRESERVATION HALL BAND NOWOORLEANSKIEJ GRUPY ZŁOZONEJ Z MUZYKÓW, KTÓRZY LAT TEMU PIEC DZIESIAT TWORZYLI PODSTAWY POD DZISIEJSZĄ BOGATĄ GENEALOGIĘ JAZZU. Z PRAWDEJ WYM ROZRZEWNINIEM SŁUCHALISMY NIEPORADNEJ MUZYCZKI W WYKONANIU WETERANÓW JAZZU Z NOWEGO ORLEANU, MIASTA, W KTÓREGO ROZRYWKOWEJ DZIELNICY STORYVILLE, Z JEJ NIEZLICZONYMI „ETABLISSEMENTS” WSZYSTKICH KATEGORII I KLAS, TWORZYŁA SIĘ NOWA MUZYKA, TRAKTOWANA POZATYMIEM JAKO MUZYKA UŻYTKOWA. MODA. POZNIJ JAKO ZJAWISKO SOCJOLOGICZNE (PODOBNE JAK DZISIEJSZY BEAT) WRESZCIE W OSTATNICH LATACH JAKO MUZYKA KONCERTOWA WYKONYWANA W FILHARMONIACH.

Srodkowe galezie jazzowego drzewa genealogicznego reprezentował znakomity big-band Duke Ellingtona, jednego z najpopularniejszych współczesnych muzyków jazzowych, kompozytora, dyrygenta i pianisty w jednej osobie. Na „Jazz-Jamboree” znalazła się również grupa gigantów jazzowych (Dizzy Gillespie, Al Me Kibbon, Kai Winding, Thelonus Monk Sonny Still, Art Blakey) ludzi, którzy pod koniec lat czterdziestych radykalnie zmienili dotychczasowy nurt jazzu.

Największe wrażenie polskiej części „J. J.-71” zostawił chyba występ zespołu Michała Urbaniaka z wokalistką Ursulą Dudziak. Grają odważną muzykę o swobodnych atonalnych różnicach pomysłach dźwiękowych. Konstrukcje improwizacyjne lidera grupy to abstrakcyjne schematy o wyraźnym kompleksie cech aleatorycznych, ciekawie deformowane środkami akustycznymi Michał Urbaniak, który w ankiecie „Top 10” znajduje się w pierwszej piątce europejskich saksofonistów (tenorowych) udowodnił, iż zasługuje w br. na pozycję wyższą Absolutnym zaskoczeniem był dla mnie występ Urszuli Dudziak, która dotąd znalem jako standardowa wokalistka wykonująca evergreens z oczywistym - w tym przypadku - „obciążeniem” psychicznym wynikającym z naśladowania uznanych wzorców „żeńskich części” wokalistyki światowej. Na „J. J.-71” potraktowała swój głos, realizując koncepcję lidera jako jeszcze jeden instrument, śmiało operując oryginalnym sposobem frazowania, celowo deformując głos trzema, szmerami pozorowanymi dysansami. Szkoda, że choroba Normy Winston (Anglia) uniemożliwiła jej występ na „J.J.”. Ciekawca byłaby wokalna konfrontacja tych dwóch wokalistek władających skrajnie nowoczesną strukturą improwizacyjną.

PARADA GWIAZD

Wielką radość mieli polscy fletciści, którzy w ogromnej mierze uważają, że flet jest u nas instrumentem niedocenianym. Podskakiwali ze szczęścia przed telewizorami oglądając, aż trzech fletistów w „Międzynarodowym Fletowym Warsztacie Jazzowym”. W Sali Kongresowej odbierało się to odrobnie inaczej. Była to muzyka smutna, podobnie jak w „Czardziejskim flecie” W. A. Mozarta, gdzie dwójka młodych zakonanych ludzi przechodzi chrońionych dziewczkami fletu, próba „ognia i wody”, która przywraca młodej dziewczynie równowagę psychiczną. Publiczność „J.J.” nie przetrzymała jednak tej próby i aby odzyskać pełnię umysłowej równowagi, wychodziła masowo do Sali Kongresowej. „Jamboree” kończyła free-jazzowa grupa Ornette Golemana, kontrowersyjnego muzyka, twórcę poszukiwań awangardowych, a-tonalnych eksperymentów osobobodzonych z tradycyjalnymi formami. Tak więc tegoroczne „Jazz-Jamboree” było żywą ilustracją



Michał Urbaniak

skrótowej historii jazzu, znakomita zabawa odtrutka na frastrację, kompleksy i choroby cywilizacji przemysłowej.



— „Co, nie ma go jeszcze w biurze?”
— Ależ ja dziś jak zwykle wyrzuciam go o pół do siódmej z łóżka...

AFORYZMY

- Na pochylini życia tylko głupcy są wyprostowani.
 - • •
 - Morze przez (RZ) i (Z) pochłania miliony topielców.
 - • •
 - Nie widziałem jeszcze dotąd sapory na rsecie czasu!
 - • •
 - Na schodach życia wymijają stopnie wyszczerbione przez innych.
- (J. C.)

H UPREJMIEM PROSIMY NASZYCH CZYTELNIKÓW O TRAKTOWANIE HOROSKOPU JAKO PRZYJEMNEJ, NIEDZIELNEJ ROZRYWKI, NIEKIEDY BYWA I TAK, ŻE HOROSKOP PRAWDE POWI...

- O** BARAN (21. III. — 19. IV.). — Pewna sprawa znajdzie wreszcie swój finał. Okres pomyślny pod każdym względem. Poznaj kogoś, kto może mieć poważny wpływ na twoje dalsze życie.
- BYK** (19. IV. — 20. V.). — Optymistyczne prognozy. Czas miłych spotkań i sporych sukcesów. Zachowaj jednak umiar w sprawach zasadniczych.
- R** BLIZNIĘTA (21. V. — 20. VI.). — Tydzień podobny do poprzednich. W sumie udany. Około soboty będziesz świadkiem ważnego wydarzenia. Koniecznie wyciągnij z niego wnioski.
- RAK** (21. VI. — 21. VII.). — W połowie tygodnia jakiejś drobnej komplikacji. Przewidywane sercowe, ale chyba nie tylko. Bez większej inicyjatywy sytuacji nie opanujesz. Sprawy nie zlekceważ, gdyż może ci skomplikować życie. A przecież wydawało się, że wszystko toczy się będzie tak jak sobie wymarzyłaś.
- LEW** (23. VII. — 22. VIII.). — W pracy bez większych zmian, choć atmosfera wokół ciebie ulegnie dalszej poprawie. W domu — jakaś drobna sprzeczka. Więcej uwagi poświęć najbliższemu, gdyż tylko w ten sposób możesz zapewnić rodzinna harmonię.
- P** PANNA (23. VIII. — 22. IX.). — Nadal dni nie najciekawsze. Pewne sprawy są już nieaktualne. Warto zdać sobie z tego sprawę. Nie lękaj się niczym. Im prędzej prawdziwie spojrzysz w twarz, tym łatwiej wyjdiesz z aktualnego kryzysu.
- W** WAGA (23. IX. — 22. X.). — Sporo odpoczywaj. W najbliższym czasie będzie ci potrzebna siła i trzeźwe spojrzenie na twoje życie. Sukces w życiu osobistym, rozczarowanie w pracy.
- SKORPION** (23. X. — 22. XI.). — Tydzień dość trudny i nie wiele chwili można będzie zaliczyć do atrakcyjnych. Nie wyjeżdżaj w piątek.
- STRZELEC** (23. XI. — 21. XII.). — Za bardzo się gorączkujesz. To ci może przysporzyć tylko kłopotów. Konsekwencja — oto, co powinno cię charakteryzować. Więcej serca wkładaj w to, co robisz.
- KOZIOROZEC** (22. XII. — 20. I.). — Same sukcesy. Powodzenie w pracy, w miłości, dobra atmosfera w domu. W dalszym ciągu postępuj tak, jak do tej pory.
- WODNIK** (21. I. — 19. II.). — Wiele spraw nadal będzie się gmatwało. Nie jest to też pora sprzyjająca podejmowaniu ważnych decyzji ani dłuższym wyjazdom. Kilka drobnych sukcesów w pracy. Około piątku przypadkowe, lecz miłe spotkanie.
- RYBY** (19. II. — 20. III.). — Wszystko układa się będzie po twojej myśli. W czwartek ważne wydarzenie lub randka. Nie pasjonuj się plotkami, mogą one zatrzeć ci tylko prawdziwy obraz wielu spraw. Uważaj na jeźdźniach!

HOROSKOP

Przed 10 laty w Budapeszcie powstało eksperymentalne studio filmowe, nazwane imieniem wybitnego węgierskiego teoretyka filmu — Beli Balazsa. Dziś studio to znane jest i cenione nie tylko w swoim kraju, lecz i w całej Europie. Ono bowiem przyczyniło się w poważnym stopniu do dynamicznego rozwoju węgierskiej sztuki filmowej, czyniąc ją głośną i znaczącą w świecie.

Z György Istvanem o filmowym eksperymencie węgierskim rozmawia Lucyna Horszowska

Studio



Kadr z filmu „Sokoly”

sa o programie działania studia, ale ich uwagi, jeśli są, mają charakter doradczy, a nie obowiązujący. Oplekę artystyczną sprawuje Stowarzyszenie Filmowców Węgierskich. Ich głos jest również doradczy.

„DL”: — JAK PRZEDSTAWIA SIĘ PROBLEM SWOBODY POŚCZEGÓLNYCH CZŁONKÓW STUDIA?

G. I.: — Przede wszystkim studio nie żąda przedkładań scenariuszy. Każdy temat reżyser omawia ustnie. Jeśli przechodzi, następnym etapem jest już realizacja filmu. Ten system akceptacji sprawdził się. W studio powstają głównie filmy dokumentalne i może przecieć zdarzyć się, że w zetknięciu z realiami, cały wymyślony scenariusz okaże się fałszywy.

„DL”: — JAKIE TEMATY INTERESUJĄ TWORCÓW STUDIA NAJBARDZIEJ?

G. I.: — Dzień dzisiejszy. Jego społeczne i polityczne uwarunkowania. Młodzi twórcy zgrupowani w studio starają się poznać ludzi, którzy żyją wokół nich: ich małe i wielkie

Beli Balazsa

(Korespondencja z Budapesztu)

problemy. Dewiza jest, że tylko poznanie szczegółów daje prawo do uogólnień. Wtedy tylko kiedy zna się dobrze swój kraj i ludzi w nim żyjących, można mówić o nim innym, można też przeprowadzać porównania...

Studio Beli Balazsa jak już powiedzieliśmy na wstępie, głośno jest w Europie. Ale nie przez sam fakt istnienia. Przez to, że z nim właśnie związane są nazwiska najwybitniejszych twórców węgierskiego filmu: Fabri, Gaala, Jancso, Kovacs. Dla nas 10-letnie doświadczenia studia mogą stać się pomocne w zadcycowaniu o sprawie walkowanej od lat, a dotyczącej stworzenia podobnej instytucji dla absolwentów polskiej szkoły filmowej. Instytucji, która dałaby możliwość sprawdzenia się w niełatwym zawodzie twórcy filmowego, ale nie za cenę milionów złotych.

Cieszy fakt kilku udanych debiutów fabularnych, jakie mogliśmy odnotować w ciągu 2 ostatnich lat. Ale powiedzmy sobie szczerze, większość reżyserów spośród kilkunastu dopuszczonych do debiutu, mogłaby spokojnie, bez uszczerbku dla rangi filmu polskiego, poczekać. Niewarta skórka wyprawki. Sam dyplom to jeszcze za mało. Praktyka, przy zachowaniu maksymalnej swobody twórczej, ale niekoniecznie finansowej, mogłaby i młodym reżyserom i nam wyjść tylko na dobre.

UWAGA, MIESZKAŃCY
OSIEDLA
MŁODYCH
 ZAPRASZAMY
 DO PUNKTU NAPRAW
 RADIOODBIORNIKÓW
 I TELEWIZORÓW

CZYNNEGO
 W GODZ. 11-19

ul. WRÓBLEWSKIEGO 59 a
 blok nr 12

PRACOWNICY POSZUKIWANI

2 INŻYNIERÓW budownictwa lądowego lub komunikacji z uprawnieniami, albo TECHNIKÓW drogowo-mostowych z uprawnieniami na stanowiska z-ców kierowników obwodów drogowych pryncipie do pracy Rejon Eksploatacji Dróg Publicznych w Wieluniu, ul. Szosa Osjakowska 3 (tel. 633), woj. łódzkie. Wynagrodzenie w myśl UZP w Budownictwie (tabela I). Mieszkanie służbowe zapewnione po okresie próbnym. 7300-k

5 TOKARZY POCIAGOWYCH I 5 FREZERÓW zatrudni zaraz Spółdzielnia Pracy „Metalowice” w Łodzi, ul. Brzozowa 11/15, tel. 443-72 lub 447-42. Informacji udziela dział kadr w godz. 7-15, w soboty do 13. 7129-k

MURARZY I DEKARZY zatrudni natychmiast Miejski Zarząd Budynków Mieszkalnych Łódź-Górna. Warunki pracy i płacy do omówienia w ref. kadr., ul. Lubelska nr 9/11, pokój 18. 7005-k

INŻYNIERÓW lub TECHNIKÓW o specjalnościach urządzenia i instalacje sanitarne oraz MECHANIKI z odpowiednią praktyką w dziedzinie robot montażowych na stanowiska kier. grupy robot i kierowników robot oraz PRACOWNIKÓW do działu zaopatrzenia ze znajomością branży instalacji przemysłowych — zatrudni natychmiast Łódzkie Przedsiębiorstwo Instalacji Przemysłowych w Łodzi, ul. Brukowa 20. 6788-k

BETONIARZY I ROBOTNIKÓW NIEWYKwalifikowanych do prac betonarskich pryncipie natychmiast Miejskie Przedsiębiorstwo Elementów Budowlanych w Łodzi, ul. Demokratyczna 89/91, tel. 487-30. Pracę w zakładach przy ul. Demokratycznej nr 89/91 oraz przy ul. Złotowskiej nr 221. 6785-k

W drugą rocznicę śmierci

S. + P.

JADWIGI GORZKOWSKIEJ

b. urzędniczki Miastoprojektu — Łódź

odprawiona będzie msza św. 9 listopada 1971 r. o godz. 8.30 w kościele parafialnym Najświętszego Zbawiciela, ul. Letnia 2, HALINA MACIEJEWSKA

Koleżance KRYSZYNE KALUŻYŃSKIEJ wyrazi szczerą współczucia w związku ze śmiercią

OGCJA

składają:
 RADA, ZARZĄD I PRACOWNICY
 HURTOWNI ZAOPATRZENIA
 RZEMIOSŁA W ŁODZI

Głównemu księgowemu WPH Meblami HENRYKOWI UFNAŁSKIEMU wyrazi współczucia z powodu śmierci

OGCJA

składają:
 DYREKCJA, RADA ZAKŁADOWA, POP
 PZPR I ZAŁOGA

Dnia 5. XI. 1971 r. zmarła po krótkich cierpieniach, opatrzona św. sakramentami, przeżywszy lat 84

S. + P.

MARIA SOWIŃSKA

wieloletnia nauczycielka

Pogrzeb odbędzie się 9. XI. br. o godz. 15.30 z kaplicy cmentarza św. Franciszka przy ul. Rzgowskiej, o czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

SIÓSTRA, SZWAGIER I RODZINA

W dniu 5. XI. 1971 r. zmarła w wieku lat 66, nasza ukochana Matka, Babcia i Prababcia

S. + P.

ZOFIA MICHALSKA

z domu PAWLICKA

Pogrzeb odbędzie się 8. XI. br. o godz. 15 z kaplicy cmentarza na Mani, o czym zawiadamia pogrążona w głębokim smutku

RODZINA

Dnia 4 listopada 1971 r. zmarł po krótkich cierpieniach

S. + P.

JAN GAŚSIOROWSKI

b. kierownik ds. administracji Wydziału Zdrowia Łódź-Bałuty, odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi

Pogrzeb odbędzie się 8 listopada br. o godz. 16 z kaplicy cmentarza przy ul. Ogrodowej, o czym zawiadamiają pogrążeni w smutku

ZONA, CORKA, SIÓSTRA, SZWAGIER I POZOSTAŁA RODZINA

Wielka



Nie zwlekajcie z zakupem
telewizora
 lub
RADIA
 Skorzystajcie z wysokiej
obniżki cen

TELEWIZORY	CENA
„Granit”	— 9.800 zł
„Beryl 101”	— 10.700 zł
„Stella” — import z NRD	— 12.300 zł

RADIOODBIORNIKI STOŁOWE

„Promyk Lux”	— 850 zł
„Irys”	— 850 zł
„Kankan III”	— 1.500 zł

Wymienione telewizory i radioodbiorniki można nabyć na dogodnych warunkach ratalnych we wszystkich sklepach ZURT na terenie Łodzi i województwa.

OGŁOSZENIA DROBNE

Dr **Jadwiga ANFOROWICZ** — wenerjolożka, skórna, 16.30-19, Próchnika 8 2688 g

Dr **ZIOMKOWSKI** — skórna, wenerjolożka 16-19, Piotrkowska 59 oprócz sobót 1634 g

PLAC 1,000 m kw. z domkiem jednorodzinny przy rezerwiecie jałowiecznym w Rosławie — sprzedam. Wiadomość: Emilia 54. Dojazd tramwajem „46” 2114 g

DOMEK wolny, najchętniej w Rudzie do 160 tys. kupię. Oferty „1893” Prasa, Piotrkowska 96

DOMEK murywany, jednorodzinny, 4-pokojowy sprzedam. Mieszkanie na zamianę w blokach. Oferty „1997” Prasa, Piotrkowska 96

TELEWIZOR angielski w dobrym stanie sprzedam. Narutowicza 30 (cerowina) 1912 g

PALNIK na ropę do c.o. (NRF) sprzedam. Telefon 590-56 2029 g

GDYNIA — blok — 2 pokoje, kuchnię zamienię na 2 pokoje. Kuchnię tylko w blokach najchętniej w okolicy Zurbardzia. Wiadomość Łódź Kasprzaka 69 m. 7

PIANINO — sprzedam Mostowskiego 24 m. II, po godz. 14 2038 g

PIANINO „Calsia” — stan dobry — sprzedam. Kopcińskiego 37 m. 13

MASZYNE saneczkowa 10/90 cm, wielokolorowa i zegar antyczny firmy „Geord Lambert” z 1812 r. Wiadomość Rudzka 10, Dylak 2099 g

OSCYLOSKOP sprzedam. Limanowskiego 218 m. 47

KOLNIERZE z lisów — sprzedaje prywatnie. Zachodnia 23 B m. 35 k/Dalikatesów, pierwsze piętro. Poniedziałki, soboty

NOWE futro — grzbiety (pierzmyce) sprzedam. Drwanic 467-79, po 15

TELEWIZOR „Granit” 23 cale sprzedam Gwarantacja na kineskop. Telefon 423-63 2839 k

FUTRO karakulowe szarne z kołnierzem norka szafirowa — sprzedam. Łódź, Dąbrowskiego 28 m. I, godz. 16-24

KOZUCH bułgarski i futro sprzedam. Tel. 447-07

CEWIARKE na cztery szpule — sprzedam. Nowotki 25 m. 53

„FIATA 1100-RV” (włoski) produkcja 1968 r. sprzedam, tel. 267-00 od 11-14

„MERCEDESA 220-S”, rok 1965 — sprzedam. Parking — Piotrkowska 247 godz. 14-16 3050 g

„WARSZAWĘ 204”, stan dobry z powodu wyjazdu tania sprzedam. Łódź ul. Dąbrowskiego 22 (piekarnia) 2978 g

SAMOCZOD „Star 25” obudowany po kapitalnym remoncie — sprzedam. Dzwonit: 425-73 po 17 2978 g

„WARTBURGA Standard 1000” i garaż w rejonie Włocławka — Nowotki — sprzedam. Oferty „2408” Prasa, Piotrkowska 96

„MOSKWICZA 408” rok 1966 — sprzedam. Kolo-wa 29 2008 g

„TRABANTA 601” (1967) po 40.000 km sprzedam. Wrześnieńska 102-12 tel. 553-53 2068 g

„SYRENE” rok prod. 1969, tania sprzedam. Łódź, Janoska 104

„SKODE-Octavia”, stan dobry (50.000) sprzedam. Tel. 443-20, po 15

„NSU Prinz” 1968 sprzedam z powodu wyjazdu. Tel. 686-68 1547 g

ZŁOM
 ZŁOTA I SREBRA
 skupują sklepy

„VERITAS”
 w Łodzi:
 ul. Piotrkowska 263
 ul. Tuwima 14.
 Złom srebra i srebro
 przemysłowe skupuje
 również sklep
 „VERITAS”
 w Pablicach
 ul. Armii Czerwonej 34

Dyplomy lekarzy dla 220 absolwentów w AM

Przyjemna uroczystość odbyła się w gmachu Wydziału Farmacji Akademii Medycznej w Łodzi. 220 absolwentów Wydziału Lekarskiego przybyło tu, aby otrzymać dyplomy ukończenia uczelni. W uroczystości wzięli udział rektor AM — prof. dr Tadeusz Pawlikowski, prorektorzy, profesorowie. Przybyli także licznie rodzice absolwentów.

Uroczystym momentem było złożenie przysięgi przez wszystkich absolwentów. Dziekan Wydziału Lekarskiego prof. dr Zenon Torzecki wręczył im dyplomy. Dyplomy z wyróżnieniem otrzymało 7 osób: Andrzej Gaśior Jacek Suzin, Anna Broniarczyk, Jan Komorowski, Jerzy Stańczyk, Mirosław Janiszewski, Jerzy Łoba.

„Kurortowe” perspektywy Arturówka

(Inf. wł.) Popularny podłódzki ośrodek wypoczynkowy, włókniarska „Przańszczyka” już w najbliższych latach rozszerzy zakres swej społeczno-usługowej działalności. Staraniem ZG Związku Włókniarzy zostały jej przyznane ze środków resortowych dotacje, na budowę nowego pawilonu wczasowego z dodatkowymi 130 miejscami hotelowymi, który powstanie na miejscu dotychczasowych starych i pozabawianych odpowiednich warunków wypoczynkowych zabudowań. Zapadła też decyzja w sprawie rozbudowy głównego budynku wypoczynkowego „Przańszczyki” o nowy i nowoczesnie wyposażony obiekt profilaktyczno-rekreacyjno-leczniczy z zabiegami fizjoterapeutycznymi oraz basenem kąpielowym. Mieścić się tu będzie również pracownia fizjopatologii nastawiona na leczenie dróg oddechowych oraz schorzeń układu krążenia, a także oddział kinezyterapii z zespołem sal do gimnastycznych ćwiczeń zdrowotnych.

Po zakończeniu całości budowy „Przańszczyka” dysponować będzie 250 miejscami dla potrzeb wypoczynkowych wczasowców oraz 40 miejscami zabezpieczającymi usługi zapobiegawczo-lecznicze, z których korzystać będą mogli pracownicy przemysłu lekiowego w okresie rekonwalescencji poszpitalnej.

Rozpoczęcie tej nowej inwestycji społecznej włókniarzy przewiduje się na drugą połowę 1973 r. Opracowanie całości dokumentacji Zarząd Główny ZPPWOIS zlecił Biuru Projektów „Miastoprojekt-Łódź”. W chwili obecnej przystąpiono już do opracowania założeń techniczno-ekonomicznych. Według wstępnych obliczeń koszt budowy wyniesie 40 mln zł. (wyrz.)

Obchody 54 rocznicy Rewolucji Październikowej w łódzkiej EC-II

We wszystkich łódzkich zakładach pracy i instytucjach oraz szkołach odbywają się akademie, masówki i apele poświęcone obchodom 54 rocznicy Rewolucji Październikowej. Szczególny charakter mają uroczystości tej rocznicy w Elektrociepłowni im. Wł. Lenina w Łodzi, która od wielu lat współpracuje z moskiewską Elektrociepłownią „TES-22”. Wczoraj w łódzkiej EC-II odbyło się spotkanie aktywów zakładowego koła TPP-R i ZMS z weteranami Rewolucji 1905 i 1917 r. Goście podzielili się wspomnieniami z działalności rewolucyjnej. Aktyw EC im. Lenina zapoznał zaproszonych weteranów z pracą zakładu i działalnością społeczno-polityczną ze szczególnym uwzględnieniem popularyzacji dzieł Lenina, a także popularyzacji wszechstronnych osiągnięć Związku Radzieckiego.

Wieczorem w Teatrze im. St. Jaracza odbyła się uroczysta akademie zorganizowana dla pracowników Elektrociepłowni im. Lenina, na którą zaproszono również weteranów walk rewolucyjnych. W czasie akademii podano do wiadomości, iż Zarząd Główny TPP-R przyznał Złote Odznaki TPP-R pracownikom EC-II: L. Druchowiczowi, W. Adamiakowi, A. Pawlakowi. Natomiast dyplomy przyznane przez Zarząd Łódzki i Zarząd Dzielnicowy TPP-R Łódź-Górna otrzymali: A. Adamus, St. Zyłowski, L. Kaperski, Z. Li-powczan i B. Sitkiewicz. W części artystycznej akademii wystawiono sztukę M. Buihakowa „Moire”, (J. Kr)

Autobusy na mecz ŁKS

Dyskutowaliśmy o tym podczas spotkania z przedstawicielami dyrekcji MPK w ramach naszej akcji „Zastanówmy się” i oto dziś, w niedzielę, od godz. 10 z Placu Wolności (przystanek tzw. „przyjazdowy” przy Muzeum Archeologicznym) oraz z Placu Niepodległości (przystanek autobusowy pospiesznych) co 12-15 min. wyjeżdżać będą specjalne autobusy do Dworca Kaliskiego, aby przewieźć kibiców na mecz ŁKS. Trasa jednego przebiegu ul. Piotrkowska, Zwirki. Al. Kościuski, A. Struga, Żeromskiego, Curie-Skłodowskiej i Karolewską — zaś drugiego: Obr. Stalingrada, Zachodnia, A. Struga do Żeromskiego i dalej jak wyżej. Autobusy zatrzymują się na przystankach autobusowych lub tramwajowych i są oznaczone specjalnymi tablicami. Cena biletu — 2 zł.

„WARTBURGA 1000” (dwukolorowy — koral biały dach) — sprzedam. Oglądać: Kopernika 19, garaż. Tel. 594-98, po 16	2 POKOJE , kuchnia, zamienię na 3 pokoje, najchętniej na Dolach. Oferty „2041” Prasa, Piotrkowska 96	POMOC domowi potrzebna. Lipowa 51-9	SAMOTNI znajdują ciekawe oferty małżeńskie w prywatnym Biurze Matrymonialnym „Swatka”, Łódź, Piotrkowska 133
„VOLKSWAGENA 1200” sprzedam. Tel. 506-50	MATEMATYKA , Bibel — 350-11 1152 g	POMOC domowa do 2-letniego dziecka potrzebna. Tel. 393-00, wewn. 67 godz. 10-13 3028 g	SUPERELEGANCIE stroje ślubne poleca wyjątkalnie sukien. Nowakowska. Zachodnia 15
MIESZKANIE 3-pokojowe z wygodami, zamienię na mniejsze oddzielnie. Oferty „1993” Prasa, Piotrkowska 96	GOSPODIA dobrze gotująca na kilka godzin dziennie potrzebna. Referencje konieczne. Piotrkowska 15-3 2042 g	POSŁADAM staw uregulowany, bujaj roślinność, woda przepływająca — pow. 2 ha k/Łodzi — przyjmę wspólnika posiadającego 100.000 zł celem wspólnej budowy fermy nutril — wychów wolny. Oferty „2005” Prasa, Piotrkowska 96	KOZUCHY , misie metoda futrzarską — czyści specjalny zakład „OPUS” Warszawa, Hoża 41 (pro-wincja — na poczekaniu) 7552 k

ROBOTNICZY BUDOWLANI I ZAWODÓW POKREWNYCH
 nowo powstający
ŁÓDZKI KOMBINAT BUDOWY DOMÓW
 ul. Nowo-Teresy 1
ROZPOCZĄŁ JUŻ PRZYJMOWANIE PRACOWNIKÓW
OCZEKUJĄ WAS:

- wysokie zarobki,
- nowoczesne i ogrzewane hale produkcyjne,
- dobrze wyposażone zaplecze socjalno-bytowe,
- możliwość zdobycia wybranego zawodu na bezpłatnych kursach.

ZATRUDNIMY

W FABRYCE DOMÓW PRZY UL. NOWO-TERESY 1	NA NOWO ROZPOCZYNANYCH BUDOWACH W „OSIEDLU RETKINIA”
— zbrojarzy,	— murarzy,
— betoniarzy,	— cieśli,
— operatorów przenośników,	— betoniarzy,
— operatorów pomp do zapraw,	— montażystów elementów,
— spawaczy elektrycznych i gazowych,	— spawaczy,
— konserwatorów suwnic (elektrycy i mechanicy),	— operatorów sprzętu średniego i ciężkiego,
— pomocników elektryków i hydraulików,	— robotników niewykwalifikowanych.
— innych robotników do przyuczenia w różnych zawodach.	

DYSPONUJEMY TAKŻE WOLNYMI STANOWISKAMI PRACY DLA:

- inżynierów budowlanych z uprawnieniami do kierowania budową,
- inżynierów lub techników z uprawnieniami do pracy w bezpośrednim wykonawstwie,
- inżyniera mechanika ze znajomością sprzętu budowlanego,
- kierownika grupy robót instalacyjnych,
- kierownika działu inwentaryzacji i gospodarki materiałowej,
- kierownika działu inwestycji własnych,
- kierownika sekcji szkolenia i wzbudku z praktyką w budownictwie,
- pracowników do działu ekonomicznego z wyższym wykształceniem ekonomicznym,
- mistrzów budowlanych z uprawnieniami,
- mistrza instalacji sanitarnych i elektrycznych,
- referentów ekonomicznych do służb zaopatrzenia i księgowości,
- magazynierów.

WARUNKI PRACY I PŁACY DO OMÓWIENIA

Dysponujemy miejscami w nowoczesnym hotelu robotniczym, przy którym czynna jest stołówka, wydająca pracownikom całodzienne posiłki po cenach ulgowych.

ZGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ

Dział Zatrudnienia i Płac	Dział Organizacji i Kadr
— pracowników fizycznych	— pracowników umysłowych

w siedzibie Kombinat przy ul. Nowo-Teresy 1.
 Dojazd tramwajami linii: 5; 24; 25; 26; 44 — przystanek przy ul. Aleksandrowskiej róg ul. Grabieniec.

WAŻNE TELEFONY

Informacje telefoniczne 82
Straż Pożarna 08, 586-41, 595-55
199-30, 257-77
Pogotowie Ratunkowe 99
Pogotowie MO 07

TEATR

WIELKI — godz. 18 „Orfeusz w piekle”, 8.11. nieczynny
POWSZECHNY — godz. 18 „Ojciec królowej”, 8.11. nieczynny
NOWY — godz. 19.15 „Opowieść lasku wiedeńskiego”, 8.11. nieczynny
MALĄ SALĄ — godz. 20 „Diabełska Góra”, 8.11. nieczynna
JARACZA — godz. 11 „Ania z Zielonego Wzgórza”, 19 „Kartofel”, 8.11. nieczynny
TEATR 715 — godz. 16 i 19.15 „Rachunek nieprawdopodobieństwa”, 8.11. nieczynny
OPERETKA — godz. 14 i 18 „Bał w operze”, 8.11. nieczynna
ARLEKIN — godz. 11 i 15 „Zajęcza szkółka”, 8.11. godz. 17.30 jak wyżej
PINKIO — godz. 12 „Kaczka dziaćka”, 8.11. nieczynny
SIS „PSTRĄG” — g. 20 „Unibos”, 8.11. nieczynny

FILHARMONIA (Narutowicza 20), godz. 17. Koncert Chóru Poznańskie Słowiki pod dyktando Stefana Stullergrosa. Andrzej Tatarski — akompaniament. W programie: Orlando di Lasso — Echo, H. S. Hassler — Tańczymy wesolo. W. A. Mozart — Kolyśanka. Fr. Schubert — Gondoliera. Cl. Jannequin — Spiew ptaków. J. Ph. Rameau — Noc. R. Ravel — Trzy pieśni. Wachowicz — Szamotał — Już się zmierzcha. Anonim — Oczy me mile i Hymn rokoczan Zebrydowskiego. St. Moniuszko — Pieśń ryerska. St. Wiechowicz — Na glinianym wazonku. D. Bortnianski — Zaduma. A. Szwedziński — Wieszczki. M. Ippolitow-Iwanow — Hymn na cześć wschodzącego słońca. 8.11. nieczynna

MUZEJA

SZTUKI (ul. Wieckiego 36) godz. 10-16, 8.11. nieczynne
HISTORI RUCHU REWOLUCYJNEGO (ul. Gdańska 13) godz. 10-17, 8.11. nieczynne
HISTORI WŁOKNIENIWA (Piotrkowska 282) godz. 11-18, 8.11. nieczynne
ARCHEOLOGICZNE I ETNOGRAFIKALNE (Pl. Wolności 14) godz. 11-16, 8.11. nieczynne

LÓDZKIE ZOO

czynne w godz. 9-15.30 (kasa czynna do godz. 15)

KINA

BALTYK — „Cromwell” cz. II (ang.) od lat 14, 19.30, 14, 16.45, 19.30, 8.11. jak wyżej
LUTNIA — „Erotissimo” (fr.) od lat 16, 19.30, 12, 14, 16, 18, 20, 8.11. „Faustyna” (wł.) od lat 16, 19.30, 15, 17.15, 19.30
POLONIA — „Beatrice Cenci” od lat 18 (wł.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30, 8.11. jak wyżej
WISLA — Dni Filmu Radzieckiego — „Czerwony namiot” od lat 14, 19.30, 18, 19, 8.11. jak wyżej
WŁOKNIARZ — Dni Filmu Radzieckiego — „Dworzec Białoruski” od lat 14, 19.30, 15.45 (18 seans zamknięty), „Wojna i pokój” cz. I i II od lat 14, 19.30, (9.30 seans zamknięty), 20.15, 8.11. Dni Filmu Radzieckiego — „Prze jazd w Moskwie” od lat 14, 19.30, 12, 14, 16, „Wojna i pokój” godz. 18
WOLNOSC — „Nie pije, nie pali, nie podrywa, ale...” (fr.) od lat 15, 19.30, 18, 19, 8.11. jak wyżej
ZACHĘTA — „Naręczona pirata” od lat 18 (fr.) godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20, 8.11. „Naręczona pirata” godz. 10 — seans zamknięty, 12.30, 15, 17.30, 20

SEANSE NOCNE

WOLNOSC — „Wielkie wakacje” (franc.) godz. 22

STYLOWY

Prezentacje premier m-ca godz. 10 Dni Filmu Radzieckiego — „Aleksander Newski” od lat 14, 19.30, 20, „Kryżacy” (pol.) od lat 11, 19.30, 18.45, 8.11. Dni Filmu Radzieckiego — „Aleksander Newski” godz. 14.30, 20, „Kryżacy” godz. 16.45

STUDIO

„Bajka o carze Saltanie” od lat 7 (radz.) g. 15.30 Dni Filmu Radzieckiego — „Ojcowie i dzieci” od lat 14, 19.30, 17.15, 19.30, 8.11. Dni Filmu Radzieckiego — „Ojcowie i dzieci” godz. 17.15, 19.30

ADRIA

„Zbrodniarz i panna” od lat 16 (pol.) godz. 10, 12, 14, Pożegnanie z tytułem „Przystanek autobusowy” od lat 14 (USA) godz. 16, 18, 20, 8.11. jak wyżej

TATRY

„W kramie tysiąca i jednej nocy” godz. 10, 11, 12, 13, 14, 15, 16, „Pan Wołodyjowski” (pol.) od lat 14, 19.30, 17, „Michał Waleczny” od lat 14 (rum.) godz. 20, 8.11. Bajki godz. 15, 16, „Michał Waleczny” godz. 17, „Michał Waleczny” godz. 20

OKA

„Hokejści” (radz.) od lat 11, 19.30, 17, 18, 8.11. nieczynne

DKM

„Pożądanie zwane Anadą” (czeski) od lat 18, 19.30, 15, 18, 20, 8.11. nieczynne

ENERGETYK

„Próba terroru” (USA) od lat 14, 19.30, 17, 19.15, 8.11. nieczynne

KOLEJARZ

„Złoto Mackenney” (USA) od lat 16, 19.30, 17, 19



LDE

„Nad jeziorami” (radz.) od lat 14, 19.30, 15.30, 18.45, 8.11. jak wyżej

GDYNIA

„Jestem niewiernym mężem” od lat 18 (fr.) godz. 10, 12.15, 14.30, 17, 19.30; 8.11. „Motodrama” (pol.) od lat 11, 19.30, 12, 14, 16, 18, 20

HALKA

Bajka „Wilk morski” godz. 15 Dni Filmu Radzieckiego „Władca gór” od lat 7, 19.30, 16 „Tata, mama, córka i zięć” od lat 14, 19.30, 17.45, 19.45; 8.11. Dni Filmu Radzieckiego „Władca gór” g. 16 „Tata, mama, córka i zięć” godz. 17.45, 19.45

1 MAJA

Bajka „Pierwsza wyprawa” godz. 15 „Zandarm się żeni” (fr.) od lat 11, 19.30, 16, 18, 20; 8.11. „Zandarm się żeni” godz. 18, 18, 20

MŁODA GWARDIA

„Kłopotliwy gość” od lat 13 (pol.) godz. 10, 12, 14, 16, 18, 20; 8.11. jak wyżej

MUZA

Dni Filmu Radzieckiego „Pani ambasador” od lat 14, 19.30, 16, 18, 20; 9.11. jak wyżej

OKA

„Świat się śmieje” od lat 12 (radz.) godz. 12, 14, 16, 18, 20; 8.11. jak wyżej g. 10, 12.30, 15, 20

POLESIE

Bajki „Bracia Karamazow” (radz.) od lat 16, 19.30, 18, 18; 8.11. jak wyżej (bez poranku) godz. 18

POPULARNE

„Obca krew” (radz.) od lat 14, 19.30, 17, 19; 8.11. nieczynne

PRZEDWIOSNIE

„Wyzwolenie” (radz.) od lat 14, 19.30, 15 (seans zamknięty), 19; 8.11. jak wyżej, 20, 15, 19

POKOJ

Bajki „Dr Zdrówka i lew” godz. 16 Dni Filmu Radzieckiego „Szpieg wyszedł z morza” od lat 11, 19.30, 18, 20; 8.11. Dni Filmu Radzieckiego „Szpieg wyszedł z morza” godz. 16, 18, 20

PIONIER

Bajki „Złote miasto Inków” godz. 14, 15 „Nowa miłość korsarza” (fr.-hiszp.)

od lat 11; godz. 18, 19, 16, 18, 20; 8.11. „Inwazja potworów” (jap.) od lat 11, 19.30, 18, 20

REKORD

Bajki „Noc niespodzianek” godz. 10, 11, 13 „Zawodowcy” od lat 14 (USA) godz. 13, 15.15, 17.30, 20; 8.11. „Zawodowcy” godz. 10, 12.30, 15, 17.30, 20

ROMA

Bajki „Karaluzysko” godz. 14, 15 Dni Filmu Radzieckiego „Czekaj na mnie” od lat 14, 19.30, 18, 18, 20; 8.11. Dni Filmu Radzieckiego „Czekaj na mnie” godz. 16, 18, 20

BOJUSZ

Bajki „Młó na morzu” godz. 14 Dni Filmu Radzieckiego „Pomyłka szpiega” od lat 14, 19.30, 15, 17.15, 19.30; 8.11. Dni Filmu Radzieckiego „Pomyłka szpiega” godz. 17, 19.15

STOKI

Bajki „Przygoda w lesie” godz. 14.30 „Nie ubiegę poniedziałku” (pol.) od lat 11, 19.30, 13.30, 17.45, 20; 8.11. „Życie codzienne” od lat 16 (pol.) godz. 16, 18, 20

SWIT

Bajki „Dolina diamentów” godz. 10, 11, 13 Dni Filmu Radzieckiego „Wojna, Wojna” od lat 11, 19.30, 15, 15.15, 17.30 „Mroźny poranek” od lat 14, 19.30, 17.30, 20; 8.11. Dni Filmu Radzieckiego „Wojna, Wojna” godz. 10, 12.15, 14.30, 17 „Mroźny poranek” godz. 19.30

TATRY

„Michał Waleczny” od lat 14 (rum.) godz. 20; 8.11. jak wyżej

DYZURY APTEK

Tuwima 18, Limanowskiego 1, Przybyszewskiego 86, Osowicki 4, Gagarina 8, Bratysławska 2a, Obr. Stalingradu 15, 8.11.
Tuwima 59, Rzgowska 147, Piotrkowska 307, Limanowskiego 37, Gdańska 90, Pl. Wolności 2, Obr. Stalingradu 15.

DYZURY SZPITALI

I Klinika Pol.-Gin. AM — ul. Curie-Skłodowskiej 15 — dzial. Ginek. Gorna, II Klinika Pol.-Gin. AM — ul. Sterlinga 13 — z dzial. Srodniestwo poradnie „K” ul. Nowoski 80 i Koppickiego 32, Klinika WAM — ul. Fornalskiej 37 — dzial. Pol. i dzial. Poradni i z dzial. Srodniestwo poradnie „K” ul. Piotrkowska 307 i 269.

Szpital im. H. Wolf

ul. Zagrywniecka 34/36 — dzial. Ginek. i Balneol.

Szpital im. H. Jordana

ul. Przyrodnicza 7/9 — dzial. Ginek. i Wzrost.

Chirurgia południe

Szpital im. Barlickiego (Kopickiego 22)

Chirurgia północ

Szpital im. Barlickiego (Kopickiego 22)

Chirurgia ogólna

Szpital im. Biegańskiego (Książkiewicz 1/3)

Laryngologia

Szpital im. Barlickiego (Kopickiego 22)

Okulistyka

Szpital im. Jonschera (Millonowa 14)

Chirurgia i laryngologia dziecięca

Szpital im. Korczaka (Armii Czerwonej 15)

Chirurgia szczeniowo-twarzowa

Szpital im. Barlickiego (Kopickiego 22)

NIEDZIELA, 1 LISTOPADA

PROGRAM I

9.00 Wiad. 9.05 Fala TL 9.15 Magazyn wojskowy. 10.00 Dzieci „O małym, niepostanym uczniu” — bajka 10.20 Radionewsia informuje, zaprasza 11.00 Rozgłoszenia Harcerska 11.40 Zgadnij, sprawdz, odpowiedz 12.05 Dziennik 12.15 Wizerunki ludzi myslących 12.45 „Spotkanie z Anną German” 13.15 „Koncert na niedziele” 13.35 Koncert Zespołu Pieśni i Tańca Armii Radzieckiej im. Aleksandra 14.00 Kompozytor przyszłego tygodnia 14.30 W Jeziornach 15.00 Koncert 16.00 Wiad. 16.05 Przegląd wydarzeń międzynarodowych 16.20 „Teoria nieprawdopodobienstwa” — słuchow. 17.35 Jazz 18.08 Koncert wieczorny 19.00 Kabarek reklamowy 19.15 Przy muzyce o sporcie 19.30 Dobranocna 20.00 Dziennik 20.10 O czym mówią w świecie 20.25 Wiad. sport. 20.30 Maysiakiowie 21.00 „Znamy i muzycznych estrad” — Bajka Zespół Dziewiatka 22.00 Gra Ork. Taneczna PR. 23.30 Co tańczą w Moskwie 23.00 II wydanie dziennika 23.10 „Rymy z całego świata” 24.00 Wiad.

PROGRAM II

8.30 Wiad. 8.35 Radioproblemy 8.50 (L) Koncert żywek 9.55 (L) „Spotkanie i refleksje” — magazyn 10.15 (L) Poranek literacko-muzyczny 11.22 (L) Trybuna Srodowisk Tworczych 12.05 Wiad. 12.15 Poranek symfoniczny 13.30 Zgadnij zagadka 15.00 „Ursa z krajów Ururu” — słuch. 15.45 Z księgarskiej lady 16.02 (L) „Kwiaty dla zaloga” — magazyn 16.30 Koncert chopinowski 17.00 Wiad. 17.05 Tygodnik dzwiekowy 17.30 Rewia piosenek 18.00 „Księżyc” — słuch. 18.45 Przeboje z szerokiego ekrana 19.00 Wiad. 19.15 Kacik starej plyty 19.30 Kacik nowej plyty 19.45 Baltycka wrocila 20.00 Magazyn literacko-muzyczny „Październik” 21.30 (L) Z radzieckich estrad 22.00 Wiad. 22.05 Ogólnopolski wiad. sport. 22.25 (L) Wiad. sport. 22.35 Niedzielne spotkanie z muzyką 23.42 Jazz na dobranoc 23.50 Wiad.

PROGRAM III

11.05 „Halo, tu Ramsay” — słuch. 12.30 Między „Bobino” a „Olimpia” 13.00 Tydzień na UKF 13.15 4/4 — magazyn 14.00 Ekspresem przez świat 14.05 Niedziela na... wszystkich dworcach świata 14.20 Barykop. 14.45 Znamy i festiwali w Zielonej Górze i Sopocie 15.10 Pierwsze obroty — muzyka, miłośniki 15.30 Spotkania miłośników 15.50 Zwiastowania prezentera 16.15 Muzyczny mecz: Bulgaria — Jugoslawia 16.40 Człowiek w drucianych okularach — audycja poetycka 17.00 Perpetuum mobile — magazyn 17.30 „Półtora parsek” — odd. 17.30 17.40 Nowi śpiewają Chopin 18.00 Co w tym jest — rozmowa o filmach 18.15 Polonia śpiewa 18.30 Ekspresem przez świat 18.35 Mój magnetofon 19.00 „Pożegnanie z lotniskiem” — słuch. 19.30 Mini-maki 20.00 Bez plorka i węgla 20.10 Wielkie recitale 21.05 Wiersze i poezja 21.25 Mel. z autografem S. Mikulskiego, 21.47 Claudio Monteverdi — „Orfeusz” 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieców 22.09 Jim Reeves 22.20 Kręci kasetki wyobraźni 22.35 W kraju radzieckiego jazzu 23.00 Elegie Władysława Broniewskiego 23.05 Muzyka nocą.

TELEWIZJA

PROGRAM I

7.35 Przypominamy, radzimy... (W) 7.50 Parada wojskowa i manifestacja z Placu Czerwonego w Moskwie 8.15 Dla młodych widzów — „Telewizyjny Klub Smiały” — „Akcja Wici” — (z Wrocławia) — film z serialu „Mój przyjaciel Ben” (W) plus (Wrocław) 10.10 W cztery światła strony” odcinek VIII „Kanada” reportaż (W) 11.00 Sprawozdania sportowe: boks, piłka nożna, hokej (W) W przerwie sprawozdania ok. 11.45 Dziennik TV (W) 13.35 Przemiany (W) 14.05 „W obiektyw” — (z Kraju Rad) 14.35 „Woda napród” (z Katowic) 15.35 „Lodowa epopeja” — poszukiwanie załogi Itali — film dok. prod. radz. (W) 16.35 „Gronie nasze gronie” — z cyklu: Z ludowej szkatułki — V program (z Katowic) 17.05 „Ech Tania, Tania...” czyli stare romanse i nowe piosenki

PROGRAM II

9.30 Wiad. 9.35 Kobięce ABC 10.05 Trzy razy „A” — muzyka ludowa 10.25 „W Jeziornach” 10.55 Kompozytor tygodnia — Camille Saint-Saens 12.05 Wiad. 12.10 Reportaż dnia 12.30 F. Bussoni — Suita na orkiestrę 12.40 (L) Komunikaty 12.45 (L) „Mikrofon w służbie rolnictwa” — rep. 12.55 (L) Melodie od Wielunia 13.05 (L) 5 minut o sporcie 13.10 (L) Piosenka z „Kalinka” 13.40 „Cztery w lesie” — fragm. 14.00 Wiad. 14.05 Nowe piosenki 14.30 A. Al. Ablewicz gra Toccatę d-moll J. S. Bacha 14.45 „Wielki lew” — opow. 15.00 Muzyka ludowa 15.30 Chór PR we Wrocławiu 15.50 Gra sepe instrumentów 16.00 Wiad. 16.05 Nowości trzech radiotele. 16.45 (L) Aktualności łódzkie 17.00 (L) Nowe nagrania Ork. PR I TV 17.20 (L) Reportaż 17.35 (L) Sceny i aria z op. „Październik” — Muradelięgo 18.00 (L) „Mówi pedagog” 18.20 Sonda 19.00 Echa dnia 19.15 Lekcja jez. rosyjskiego 19.31 „Tydzień jak tydzień” — słuchow. 20.10 „Trybuna Młodych” — koncert 21.29 Wiersze poetów radzieckich 21.34 Koncert 22.00 Z kraju i ze świata 22.30 Wiad. sportowe 22.33 Tańczymy we dwoje 23.30 Gra Katowicki Zespół „Taniec” „Metrum” 23.50 Wiadomości

PROGRAM III

12.05 Z kraju i ze świata 12.25 Za kierownicą 13.00 Na poznańskiej antenie 15.00 Noc grozy w Taszkencie — gawęda 15.10 Album muzyki uniwersalnej 15.30 Ekspresem przez świat 15.35 1:1 — o sporcie 15.50 W kręgu Errolla Garnera 16.15 W kręgu Beatlesów 16.45 Nasz rok 71 17.05 Quodlibet 17.30 „Półtora parsek” — odd. 17.40 Nie tylko melodia 18.00 Osiatyski Merkuriusz Ekstraordinaryny 18.30 Ekspresem przez świat 18.35 Mój magnetofon 19.00 „Cłchy Don” — odd. 19.30 „Najwyższa” trabka świata — M. Pergussion 19.45 Polityka dla wszystkich 20.00 „Sweet” do włosku i francusku 20.20 Deutch im Funku 20.35 Plyty nasze i naszych przyjaciół 21.00 Nie czytajcie, to posłuchajcie 21.20 Janis i Billy 21.45 Giacomo Puccini — „Cyganeria” 22.00 Fakty dnia 22.08 Gwiazda siedmiu wieców — Shirley Bassey 22.15 Trzy kwadransy jazzu 23.00 Miniatury poetyckie — Elegie Thomasa Graya 23.05 Muzyka nocą 23.50 Na dobranoc śpiewa Zdzisława Sośnicka 24.00 Wiad.

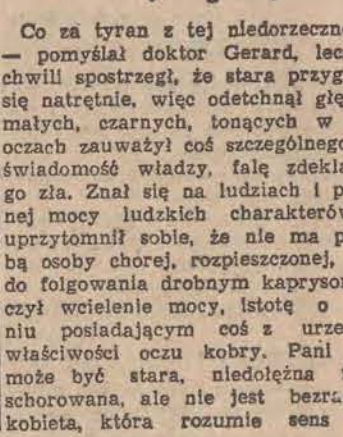
TELEWIZJA

15.30 Politechnika TV — Fizyka kurs przygotowawczy — Elementy akustyki — I (z Gdańska) 15.55 TV — Fizyka — kurs przygotowawczy — Elementy akustyki — II (z Gdańska) 16.30 Dziennik TV (W) 16.40 Dla dzieci: „Zwierzętno” (W) 17.25 Echo stadionu (W) 18.00 Wiadomości Dnia (L) 18.30 Transmisja koncertu z okazji jubileuszu 25-lecia tygodnika „Stolica” (W) 19.20 Dobranoc (W) 19.30 Dziennik TV (W) 20.05 Teatr Telewizyjny — Antoni Czechow — „Wujaszek Wania” (W) 22.20 Dziennik TV (W) 22.40 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy — powt. (z Gdańska) 23.15 Politechnika TV: Fizyka kurs przygotowawczy (powt. z Gdańska)

STRESZCZENIE POWIESCI

Zaintrygowany przez pannę Sarę Kling i Teodora Gerarda, siedząc w salonie hotelu „Salomon” w Jerolimie, obserwuje amerykańską rodzinę Boyntonów.
Rodzina to bardzo szczególna Przewodniczy jej matka, opasia, apodyktyczna dama, rozmowy zaś, jakie prowadzi, jak gdyby pokrywały coś, co dzieje się na drugim planie. Po odejściu wyraźnie zdenerwowanej córki, stara dama spojrzła złośliwie na swoją synową, piękną Nadinę.
Co za tyran z tej niedorzecznej babyl — pomyślał doktor Gerard, lecz w tej chwili spostrzegł, że stara przygląda mu się natrętnie, więc odetchnął głęboko. W matych, czarnych, tonących w tuszcu oczach zauważył coś szczególnego — siłę, świadomość władzy, fałę zdeklarowanego zła. Znal się na ludziach i potencjalnej mocy ludzkich charakterów, więc uprzytomnił sobie, że nie ma przed sobą, ba osoby chorej, rozpieszczonej, skłonnej do folgowania drobnym kaprysom. Zobaczył wcielenie mocy, istotę o spojrzynie posiadającym coś z urzekającej właściwości oczu kobry. Pani Boynton może być stara, niedołężna fizycznie, schorowana, ale nie jest bezradna. To kobieta, która rozumie sens władzy, przez całe życie sprawowała władzę i nigdy nie wątpiła o własnej potęgę. Doktor Gerard podziwiał raz cyrkówkę, która dawała występ z tresowanymi tygrysami. Wielkie, czające się bestie pokornie wędrowały na wskazywane miejsca i wykonywały głupie, poniżające sztuczki. Wyraz ich oczu i dławione pomruki świadczyły o nienawiści — szalonej, pełnej furii nienawiści — lecz tygrysy płaszczyły się i słuchały. Tamta kobieta, śmiałka i ciemnowłosa, była młoda i piękna w wyzywający sposób, jednakże w oczach miała bardzo podobne błyski.
— Une dompteuise! — szepnęła do siebie doktor Gerard i w tym momencie zrozumiał, co stanowiło tajemne tło banalnej pogawędki w rodzinnym kóiku.
To była nienawiść — przewijające się sekretne nurty pospelnej trzymanej na wodzy nienawiści!
Na pewno — pomyślał — wydałbym się wszystkim fantazją skorym do urojeń. Oto patrzę na przeciętną i poprawną amerykańską rodzinę używającą życia w Palestynie i snuje wokół niej brednie na temat czarnej magii!
Z koleż zaczął przypatrywać się ciekawie spokojnej młodej kobiecie imieniem Nadine. Zauważył obrączkę na palcu jej lewej ręki i ukradkowo jak gdyby lekliwe spojrzynie, które rzuciła jasnowłosemu, szlamazarnemu Lennoxowi. Wiedział już, że tych dwoje to małżeństwo, lecz spojrzynie uznał za raczej macie-

Przełożył TADEUSZ JAN DEHNEL



RENDEZ-VOUS ZE ŚMIERCIA

ryjskie, pełne opiekuńczej troski i niepokoju. Wymusił ponadto jeszcze jeden wniosek. Uprzytomnił sobie, że w całej rodzinie grupie tylko Nadine nie ulega władzy pani Boynton. Czuj się do światła odradę, to pewne, ale się jej nie boi. Na nią przemoc nie działa. Jest niezszcześliwa, głęboko zaniekopojona losem męża, przynęcona, lecz wolna.
— Bardzo to wszystko interesujące — mruknął do siebie doktor Gerard i w tejże chwili poposiłta przeciętność wniosła niemal ożywczy powiew do atmosfery jego pospelnych rozważań.
Bardzo typowy, pogodny Amerykanin w średnim wieku wszedł do hotelowego salonu i spostrzegłszy Boyntonów pospelnie w ich stronę. Był starannie ubrany i miał pociągłą, wygoloną twarz, a mówni głosem przyjemnym, lecz rozweklimym cokolwiek i monotonnym.
— Od rana rozglądam się za państwem — zaczął i wymieniwszy z wszystkim uścisli dłoń, zwrócił się do starej pani Boynton.
— Jak zdrowko drogiej pani, co? Nie bardzo, zmęczyla panią podróż?
— Nie bardzo — sapnęła tonem niemal łaskawym. — Jak pan wie, nigdy nie czuję się zupełnie dobrze...
— Tak, tak... Niestety — wtrącił nowo przybyły.
— Ale nie